Мы бідны, уж з діда, прадіда,
То духом хоц будме богаты!
І чести не дайме здоптати,
А віры не зломит нам біда!
(Русенко)

ISSN 1508-5104

DWUMIESIĘCZNIK

СТОВАРИШЫНЯ ЛЕМКІВ

STOWARZYSZENIE ŁEMKÓW

LEMKO ASSOCIATION

Бесіда

ДВОМІСЯЧНИК * РІК XII, Нр 6 (57) ЛИСТОПАД - ГРУДЕН 2000 * КРЕНИЦЯ – ЛІҐНИЦЯ

ХРИСТОС СЯ РАЖДАЄ!

СТАЄ НОВИЙ ДЕН,
СТАЄ НОВЕ ТИСЯЧОЛІТЯ –
ВШЫТКОГО ДОБРОГО ВАМ!

Бесіда

Часопис Головного Заряду Стоваришыня Лемків

выходит од 1989 рока

посвячений збережыню істориі, культуры і языка Лемків

інформуючий о жытю нашой і братніх нам суспільности

плежаючий вірні надіі прадідів і вітців

В *Бесіді* почуєш смак рідного слова, такого, як передати го треба Твоім дітям і внукам

Буд співучастником і співтворцьом *Бесіды*, бесідуй з *Бесідом*

Бесідуй, рад, гвар, повідай! Товды ЛЕМ будеш собом і шанувати тя будут Люде

Давно уж перешол час змерканя и сонце скрыло ся за... хтіло бы ся повісти: за горами. Бо и выходил єм кус заморочений, так што здавало ся мі, же то не каменици а горы вкрывают плескатий шлескій виднокруг. (...) Рано буде цілком новий, обычайний ден. Та нич надыйде – снила ся мі буде пречудова, райска Лемковина.

Павел Коробчак, *Весна „Під Кычером"*, стор. 8-9

...Повідят же то архаізм, же будуєме єден над-язык. Ні. Неправда, і правда. Архаізмы треба шанувати, бо то наш корін. А прецінь цілa лемківска бесіда єст такым чудовым архаізмом. А над-язык? Може як тепер будеме розсудні кодыфікувати то привернеме порядок, на ново повяжеме зорваны контакты.

Петро Михаляк, *І што Вы на тото вшытко?*, стор. 13

...VIII Лемківска Творча Осін одбыла ся і лишыла в сумлінях і умах єй участників своєрідны і глубокы пережытя. Вливала в серця слухаючых дуже бодрости – же література наша все ся розвиват, надіі на то – же наступным разом буде іщы ліпше, іщы творчо богатше, іщы напевно збере ся нас вече слухатели і будеме спільні духово учтувати.

Лука Сук, *Довід дозрілости і культурного выробліня*, стор. 14-15

...А приде такє свято як тота Велия, она гварит, же ій іджыня през цілий рік так не смакує як тото што на Велию, ту дома, де ся вродила, де враз тилі рокы тых свят ждали, і славили. Обычай тот любит, гварит. А чом же товды не тримат того обычаю за цілий рік, як віра наказує, і інче?

Михал Ковач, *Глубокы корені*, стор. 18-21

Dojrzało zboże. Niczyje, tylko kosić. Zarumieniły się jabłka. Potem gruszki, śliwki. Brać, ile dusza zapragnie, jak w bajce. We wsiach podhalańskich po dziś dzień nie ma drzew owocowych, w tamtym czasie wśród moich bukowiańskich kolegów duże, czerwone jabłko było wiekszym rarytasem niż dzisiaj torba pomarańczy. (...) A na Łemkowszczyźnie przy każdej zagrodzie rosły sady, choćby niewielkie.

Antoni Kroh, *W Pieninach*, стор. 22-23

Чытай *Бесіду* Внуку і Діду!

На передній стороні окладинкы – *Стає новий ден*, фото: Петро Басалыга;

На задній стороні окладинкы – Капличка в Снітници, фото: Петро Басалыга

Новины – не новины не лем з Лемковины

♦ 1-3 вересня Лемківскій Ансамбль Пісні і Танця „Кычера" організував в Лігниці і околицях третій уж раз Европейскы Стрічы Народных і Етнічных Меньшости „Під Кычером". В рамах Стріч проведено м.ін. популярнонаукову сесию, „Ватру Народів" (на ватряным поли в Михалові) і „Лемківскы Імпресиї" (дакус шырше – глядай в тым номері).

Мексиканці презентуют своє весіля.

♦ 11-12 вересня перебывала на Лемковині екскурсия Русинів з Америкы. Была то того рока уж друга тура (перша в червци). Одвиділи Креницю, Горлиці, Зындранову і через Львів поіхали на Підкарпатя і Пряшівщыну.

♦ 11-13 вересня проходила в Высовій загальнопольска аґротуристычна конференция. Участникам нашу культуру представили: Молодіжний Хор Православной Перемышльско-Новосанденкой Єпархії, Олена Дуць і Петро Мурянка (література, поезия) та фольковий ансамбль „Серенча".

♦ 17 вересня в горлицкій „Рускій Бурсі" урочысті розпочато рік шкільний для учеників лемківского языка. З рефератом (о історії шкільництва на Лемковині выступила др Олена Дуць-Файфер. Молодіж представила артистычний програм.

Креницка молодіж на бурсяній сцені.

♦ 26-28 вересня перебывала на Лемковині соймова Комісия Народных і Етнічных Меньшости на челі з заступником ведучого той комісиї В. Гауснером. Стрічы з лідерами лемківскых організаций і мешканцями проведено в Устю Рускым, Креници, Горлицях і Дукли. Іх тематыка тычыла ся шкільництва, культуры, але найшырше дискутуваны были справы звороту лемківскых маєтків.

♦ 14 жовтня, на Покров Пресвятой Богородиці, традиційні на Лемковині кермешувано (Ганчова, Ждыня, Білянка, Боднарка). В Білянці кермеш прикрашеній был архієрейском служьбом, в звязку з празднуваньом 2000-ліття Християньства.

♦ 14-15 жовтня в Креници і Горлицях проходила VIII Лемківска Творча Осін. Хоц не доіхала значна част творців, імпреза, особливі в горлицкій Рускій Бурсі барз ся повела. Причынил ся ту тому і Йосиф Пірог з Пряшова (акордеон) враз з дуетом чудовых молодых артистів – Марисьом Поточняк і Луком Гарбером.

Того рока тіж нагороджено учыгели лемківского языка з нагоды іх Дня.

♦ 27 жовтня в великій сали Театру Александра Духновича в Пряшові Русиньска Оброда організувала І Фестіваль Гумору „На Фиглярску Ноту". Выступы цілой плеяды кабаретовых артистів прикрасила тіж музыка і сыпь.

♦ 30 жовтня в філії Уряду Воєвідства Малопольского в Новым Санчы проведено стрічу працівників державной адмістрациї з представителями лемківскых організаций – ГКЛ „Господар" (П. Стефановскій), Ст. „Руска Бурса" (І.Квока) і СЛ (П.Трохановскій). Темом стрічы, была інвентаризация лемківскых цмынтері.

З пресы

Kunkowa walczy

Wbrew uchwale radnych rodzice urządzili wczoraj uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego w najmniejszej szkole w Polsce – w Kunkowej, w gminie Uście Gorlickie.

(...) Wszystko odbyło się jak należy. Było serdeczne powitanie dzieci przez ich dotychczasową nauczycielkę, hymn Polski na stojąco pod katolickim i prawosławnym krzyżem oraz okolicznościowe przemówienie sołtysa Piotra Karlaka, który piastuje funkcję prezesa Stowarzyszenia na rzecz Dzieci, Młodzieży i Osób Niepełnosprawnych Kunkowa. (...)

– O niczym nie wiem, w Kunkowej nie ma szkoły, dzieci z tej szkoły zostały przepisane do szkoły podstawowej w Uściu Gorlickim – mówił wczoraj „Krakowskiej" wójt Józef Radzik, nie kryjąc zaskoczenia nielegalnym rozpoczęciem roku szkolnego w Kunkowej. (...)

Pytanie – gdzie w poniedziałek dzieci z Kunkowej zasiądą w ławkach i rozłożą zeszyty: w swojej szkole, czy w oddalonej o 9 kilometrów stolicy gminy? (HSZ, *Gazeta Krakowska*, 2-3 września 2000 r.)

Jestem za szkołą w Kunkowej, za dziećmi które jednak nadal uczą się w niej; cieszę się – że wysiłek, wsparty przez masmedia, organizacje (w tym i przez SŁ) nie poszedł (na razie?) na marne.

Nikifory

(...) W latach sześćdziesiątych mijającego stulecia wśród krytyków sztuki, wśród amatorów malarstwa poszukujących dla swych kolekcji czegoś nowego; legitymującego się świeżością wyobraźni, niekonwencjonalnym stylem, mgiełką tajemniczej poezji, nagle pojawiło się nazwisko Nikifor. Trudno powiedzieć czy rzeczywiście było to autentyczne nazwisko krynickiego malarza reprezentującego polskich malarzy naiwnych, czy też było to jego imię, a może przezwisko, które sobie sam wymyślił? Długie życie Nikifora Krynickiego, bo takie nazwisko przyznały temu wybitnemu malarzowi władze Krynicy, okryte jest tajemnicą. Właściwie był on lokalnym włóczęgą. Człowiekiem wyrzuconym poza nawias własnej społeczności. Była nią. ➔

jak można przypuszczać, wiejska wspólnota którejś wioski w pobliżu Krynicy, być może zamieszkanej przez licznych w tamtych okolicach Łemków. (...)

Najprawdopodobniej jeszcze przed II wojną światową widywał profesjonalnych malarzy odzianych w długie peleryny, którzy portretowali widoki krynickiego kurortu. A może malowali także portrety kuracjuszy pobierając za to solidną zapłatę. Takie, odziane w peleryny postaci, widuje się na obrazach Nikifora. Często są to cerkiewni święci. Jednakże motyw peleryny jako stroju nobilitującego jest u tego malarza trwały. Po drugie Nikifor Krynicki obok swego „nazwiska" pisał także nazwisko Matejko. Wiedział więc czym jest profesjonalne malarstwo. Sam zresztą za profesjonalistę się uważał. Kiedyś do Romana Turyna, lwowskiego malarza o wyjątkowo wytwornym smaku i wielkiej inteligencji, przyjaciela Jana Cybisa, Zygmunta Waliszewskiego i Józefa Czapskiego, który cenił malarstwo Nikifora, zbierał je i w ogóle przepadał za dawną sztuką ludową, Nikifor powiedział tak: „Trud malarza jest bardzo ciężki, a więc malarz codziennie musi jeść mięso...".

Nie mówmy więc z przekąsem, „nikifory", bo malarstwo tego wybitnego malarza, a także i innych jemu podobnych, może do naszego domu wprowadzić kawałek prawdy o świecie. Prawdy, której do tej pory nie dostrzegaliśmy, lub którą wzgardziliśmy. (Andrzej Warzecha, *Dziennik Polski* /cykl – *Co powiesić na ścianie?*/, 13 września 2000)

Prawda nie dostrzegana, prawda wzgardzona – jakież to wzniosłe!.. I jakież to cyniczne – owe: *„Trudno powiedzieć... czy też... jak można przypuszczać... być może..."*! Cyniczne, aż ... pełne wzgardy!... Być może Nikifor to nazwisko (imię na pewno nie), a być może Nikifor w XX wieku i w środku Europy nijak się nie nazywał? Być może nikt go nie znał od dzieciństwa, nikt nie pamiętał... od XX wieku? Być może rodzinna wieś Nikifora, *„jak można przypuszczać"*, była *„być może zamieszkana przez licznych w tamtych okolicach Łemków"*? A może nie była?.. Dobrze chociaż, że Nikifor umiał mówić (jednak coś tam przeczytał pan Warzecha)! Ale, być może, gdyby Epyfan Drowniak rozmawiał nie z Romanem Turynem, który był Ukraińcem, być może nie umiałby mówić?.. Dlatego – mówicie – Warzecha nic o ukraińskości Turyna nie wspomniał!... Być może zapomniał, czy też, jak można przypuszczać...

Parzenice i komórki

Ze srebrzystego lanosa, który zajechał do Michałowa na Watrę Narodów, wysiedli Kozacy Kubańscy w strojach ludowych. Przy parzenicach innych uczestników festiwalu wisiały telefony komórkowe. Koło ogniska kręcił się tancerz zespołu z Bretanii, ubrany w tradycyjny strój. Miał w uchu kolczyki, a na głowie dready – mocno splątane włosy – wytwór nowoczesnej mody młodzieżowej. To pomieszanie kulturowe było na każdym kroku widoczne podczas Europejskich Spotkań Mniejszości Narodowych i Etnicznych „Pod Kyczerą".

Festiwal trwał kilka dni. W Legnicy od minionego piątku do niedzieli. (...)

Festiwalowi towarzyszyła sesja popularno-naukowa na temat „Mniejszości narodowych i etnicznych w Europie – w historii, współczesności i świadomości własnej". (...) Profesor Stanisław Dąbrowski, rektor Wyższej Szkoły Zawodowej w Legnicy, zastanawiał się nad globalizacją kultury, a profesor Zbigniew Kurcz z Uniwersytetu Wrocławskiego mówił o renesansie odrębności narodowych zwłaszcza w Europie Zachodniej. Te manifestowane są w różny sposób. Na przykład w części Austrii zamieszkanej przez Chorwatów wprowadzono napisy w ich ojczystym języku. A co ciekawe zrobił to Jörg Heider, premier Karyntii. (...)

I tak w końcowej części spotkania nawiązano do rozpoczynającego sesję wystąpienia posłanki Bronisławy Kowalskiej. Posłanka mówiła o prawach chroniących mniejszości w Polsce i zastanawiała się, jakie będą one miały przełożenie na samo życie. Czy doprowadzą jedynie do wymuszonej tolerancji wobec mniejszości czy może przyjaznej akceptacji? (Krystyna Nikończuk, *Konkrety*, 7 września 2000 r.)

Strzelanie za dewizy

W lasach nadleśnictwa Łosie zakończył się sezon dewizowych polowań. W tym roku zjechało tam pięciu myśliwych: dwóch Duńczyków i trzech Niemców. Wrócili do domu zadowoleni, odstrzelili bowiem sześć byków (jeleni).(...)

— Tacy dewizowi goście dają nam szansę podreperowania budżetu – opowiada nadleśniczy z Łosia Kazimierz Żegleń. – Można powiedzieć, że wydane przez nich pieniądze wracają do lasu, są bowiem wykorzystywane między innymi do ochrony łowisk i zabezpieczenia nowych nasadzeń przed zniszczeniem.

Dopiero za kilka dni będzie wiadomo jak bardzo opłacily się tegoroczne dewizowe polowania. Przedtem trzeba podliczyć wszystkie koszty. (szel, *Gazeta Krakowska / Nowosądecka*, 28 września 2000 r.)

No, cóż – „Strielaj, brat, strielaj, budiesz gienieralom!"

Leżaki dla turystek

Właściciele wyciągu narciarskiego „Wirchnia" w Gładyszowie czekają jedynie na śnieg. Przez wakacje zrobili most i dojazd do wyciągu. Teraz swobodnie można tam dojechać samochodem. To kolejna rozwijająca się turystyczna inwestycja Beskidu Niskiego. (...)

— Nie było nas stać na profesjonakną reklamę – mówi Ciuryk. – Bazowaliśmy na opinii zadowolonych turystów, którzy uciekali od tłoku na stokach Magury Małastowskiej i przyjeżdżali do nas.(...) Oczywiście nie stanowimy dla Magury żadnej konkurencji. Nasz stok jest regularny i niższy od Magury. U nas można uczyć się jazdy na nartach.

W planach właścicieli jest jeszcze między innymi zakup leżaków.

— Niektórzy narciarze, oprócz tego, że spędzają czas na stoku, chcą się jeszcze poopalać. – tłumaczy Jan Ciuryk. – Szczególnie lubią to kobiety. Zimowa opalenizna jest bardzo ładna. Może w tym roku uda nam się stworzyć do tego warunki.

Obok wyciągu jest zaplecze gastronomiczne. W drewnianym domku można skosztować potraw łemkowskich i posłuchać muzyki tych ludzi.

— Czekamy na śnieg – mówi Ciuryk. – Mam nadzieję, że spadnie już w połowie listopada. U nas zawsze są obfite i szybkie opady. (olsz, *Gazeta Krakowska / Nowosądecka*, 24 października 2000 r.)

Нагварям і я, наших. Замість їхати одпочивати од Любіна деси там до Закапаного, - ци не ліпше побыти серед своіх? І своім дати заробити!

ІВАН ПОЛИВКА

Мы должны познати прекрасний світ Божий, бо на ним жыєме. Рідна земля і миле отечество наше кормит і приголублят нас, научме ся познавати і любити його, як рідний дім; познати минувшы часы його, предків нашых, котры так много раз принуждены были кров свою проливати, штобы сохранити і забеспечыти нам зємлю сию, край тот...

— так звертал ся до учеників Іван Поливка в выданым в Пряшові (1894) підручнику „Учебна книга реальных наук для Подкарпатскых – угро-руских народных школ..."

3-го жовтня минуло 70 років од дня смерти того великого патріоты Вітчызны нашой, знаменитого педагога, журналісты, выдавці, народного і політычного діяча.

Вродил ся Поливка 12 лютого 1866 рока в селі Бережничка коло Стропкова. По закінчыню наукы, в 18-ым році жытя принял посаду учытеля в Сідлисках коло Вранова. В 1887 р. перенюс ся до Свидника, де вчыл аж 32 рокы. Не лем вчыл. Уж 1890 рока (мал товды лем 24 рокы) вышла друком перша част його „Учебной книгы..." – універсального підручника, якій вміщал в собі (поза науком писаня, чытаня і рахуваня) - тоты „меньше важны" голузи знань як: історія, ґеофрафія, фізыка, біологія і ґаздівство, і інчы – зданьом Поливкы потрібны – дисципліны. Друга част підручника, як спомнено на початку, вышла в 1894 році. Як ціліст, стала ся його „Книга" барз популярном не лем на Пряшівщыні (де в основі была призначена), але на цілий Підкарпатскій Руси, аж і в далекій Бачці. Хоснувана была інтенсывні до 1907 рока, коли то „славным" законом Аппоны'ого введено до народных шкіл мадярскій выкладовий язык. Был то удар не лем для Івана Поливкы, але особливі він не знал ся заламувати. Вчыл в школі і поза школом.

В Свиднику застал Івана Поливку 1918 рік, тот рік нашых великых зрывів, народных республик (святківскої, фльориньскої, любовнянскої). Поливка станул на челі „Маковицкой республикы", іщы шувні перед тым нич 8 листопада 1918 р. скликано всенароднє віче в Старій Любовни. Коли в Пряшові покликано начальну Руску Народну Раду (до якой ввошли і нашы Лемкы), Полив-ка, очывидні, нашол ся в ній.

А кєд нашы великы надії звели ся лем до скромной автономії Підкарпатскої Руси (поза яком остала не лем наша Лемковина, але і Пряшівщына), Івана Поливку покликано до ей столиці – Ужгорода, на шкільного інспектора. Гын бере актывну участ в культурно-просьвітительній діяльности Общества ім. А. Духновича, выдає його часопис „Народная Библиотека". Сплпредаґує „Грамматику русского языка" для середніх шкіл (вышла в 1924 р.), в якій – як пише др И.Шлепецкий – „он отстоял свою точку зрения (...) и защитил в ней особенности карпаторусского наречия". Трудил ся плідно, до самой смерти. Пришла кус за скоро, в 65 році жытя – 3 жовтня 1930 р.

Лишыл єм на конец, поза смертю в обох аспектах, найцінніший (хоц не найвекший) труд жытя Івана Поливкы – „Вінец стихотвореній Александра Павловича", выданий 1920 рока в Ужгороді. Зо 119 поміщеных там верши лем 30 походило з давнійшых публикаций, розшмареных по ріжных часописах. Решта то были рукописы, якы стерюг Поливка як зіницю ока. А кєд пришла нагода – выдал (хоц далеко не вшыткы). Так сплатил долг старому улюбленому учытельови, наставникови (трудили ся враз в Свиднику 13 років). За взаімну любов до него великого нашого Будителя.

Котрого сотна річниця смерти припадат на 25 грудня того рока, што скромні, лем символічні одзначыти прагнеме (писали мы о Павловичу нераз) вершом обік. (пт)

ДО 100. РІЧНИЦІ СМЕРТИ

Александер Павлович

(19.09.1819 - 25.12.1900)

Пісньо Підкарпатского Русина

О, Русь Підкарпатска,
земле для всіх братска!
Ты мене кормила,
Мене выховала,
Серцю віру дала, —
Здравствуй, мати моя мила!

Груд твоя природна —
хоц кормом неплодна.
Но чувством любови,
Богата, обильна,
В вірі предків сильна,
Міцна ділом, не лем словом!
(...)
Не напойом сласти
і роскошной страсти –
Но ты свого сына
Поіла слезами,
Наполняла снами
Смутныма як смерти днина.

Твоє слово родне
ту людям холодне;
Не хотят тя знати,
Хулят і ругают,
Твій рід оскорбляют, -
Чым же согрішыла ты ім мати?!

Та чейже забыли
они про могылы,
Де іх предкы славны,
Што скарб свойой жызни
Несли для отчызны
І до бою были вправны!

Мало нас ту, мало
послі них остало
Вірных рускых братів;
Но і ті немногы,
Хоц нищы, убогы, -
Знают рід свій охраняти!

Во імя Господнє,
племя благородне
Укріпит ся в сылі;
Йому Бог поможе,
Гордых переможе
І прославит край наш милий!

А товды звучнійшу
пісню, веселійшу
Зачну я сьпівати;
Помолю ся Богу
За милость премногу
І за тебе, руска моя мати!

БОГДАН ГОРБАЛЬ

Русофільскій рух
Липец 1919 – Груден 1920

(продолжыня – 2)

За агітацийом Исполнительного Комітету, котра находила попертя в антипольскых настроях лемківского населіня, Лемкы зачали не лем масово скрывати ся, жебы минул іх побір, але тіж уж змобілізуваны втікали з транспорту, ци аж і зо самого війска. Зо села Кункова писано: „(...) *Взяли мя до Польского Війска де ем был еден місяц, а пак записал ем ся за хворого і дали мя до шпыталя. Обізрил мя дохтор і повіл, же я здорів і дал мі до рук папір, жебым ішол до польовой компанії. А я не пішол до компанії, а просто домів і тераз ем дома, але як долго, та не знам, бо шандаре глядают. За мном іщы не были, але котры* (Лемкы – Б.Г.) *повтікали з компанії, та уж за нима пришли. Імают іх, скувают і по три місяці, по пів рока гарешту дают. А никто не хце в Поляків служыти* (...)".

Значуча част Лемків, што старала ся оминути побір, переходила на полудньову страну границі. Тоты, што мали там родину, мали де піти – та інчых чекали тяжкы пережытя. Мешканец Солотвин, Ваньо Криницкій, так писал з околиц Бардийова: „(...) *Ту велька біда. Мы повтікали з війска вшыткы троє: Семан, Левко і Ваньо, іщы пред Великодньом і жыєме по лісах. Інчы хлопи, де лем хто може, там ся схривают. Мы повтікали такой голы і босы, бо Полякы берут нашых хлопів і посылают іх на фронт.* (...) *Мы не хцеме бороти ся за Ляхів, зато втюк ем на Словацию. Нашого стрыка Александра Криницкого сын Антоний, а тіж Прокіп, сын Ваня Гурея з вышнього кінця, обадва сынове Ваня Фатулы з вышнього кінця – вшыткы ту сут. Жыме по полях і лісах, ходиме босо, бо нее ся до чого обути* (...)". О тяжкым положыню лемківскых втікачи на Словациі писал тіж Віктор Гладик, котрий затримал ся на якысий час в Чехо-Словациі: „(...) *Нашы втікаче находят ся ту в прикрым положыню. Більшістю працуют на газдівках лем за выжывліня.* (...) *Не мают они ніякых документів і никто не старат ся нима. Організувати даякє бюро посередництва працы нее як, бо ніт на тото фундуша. В приграничных селах стрічал ем вельох нашых хлопців. Вшыткы они бідні жыют і не знают што ся заран з нима стане. Боят ся выданя іх польскым властям. Барз дуже* (словацкых – Б.Г.) *жандармів грозят ім, же кед ся з той околиці не заберут – та іх під стражом до границі одпровадят* (...)".

Початками ческо-словацкы власти фактычні імали лемківскых втікачи і выдавали іх Польщы. Медже інчыма 25 лемківскых рекрутів зіманых остало через Словаків і одпровадженых до Постерунку Державной Поліциі в Ждыни. Одставляных до Польщы лемківскых втікачи піддавано особливій контроли з огляду на підозриня о ропросторонюваня... прочехословацкой пропаганды. В листі з Кунковы чытаме: „(...) *Хтіл ем втечы пред польскым асентерунком, та повтікали мы – кілкох ся нас зобрало – на Словацию і на Угры. Але ся нам тота штука не повела, бо нас Чехы поімали. Як нас поімали, та загарештували, же за границю не вільно іти, і так нам гварили – же мы большевікы. Так нас тримали в гареші в Пряшові 24 годины, а пак пришол розказ жебы нас одправити під військовом вартом аж на польскій постерунок до Санча, а там повіли, же мы дезертеры, і постерунок одослал нас до Горлиц на комісию* (...)". Єднакож по протесті в тій справі Віктора Гладика в Празі (квітен 1920) ческо-словацкы власти обіцяли заперестати выдаваня лемківскых втікачи Польщы.

Тото тіж позволило орґанізувати ся Лемкам на Словациі. Істніла пекуча того потреба, бо за оцінами самых Лемків находило ся на Словациі бл. 3 тисячи втікачи з пілнічного бока Карпат. Остаточні Лемківскій Спасительний Комітет орґанізувано в Пряшові 1 вересня 1920 рока. Заложытелями його были: **др Димитрий Собин, др Александер Тиханьскій, Димитрий Вислоцкій, Александер Пелех, др Симеон Пыж, Андрий Собин, Димитрий Гошко, Діоніскій Потоцкій і Кулявчых.** Секретарьом Комітету выбрано **др Симеона Пыжа**, котрий 5 вересня звернул ся з писемном одозвом о поміч для втікачи. Писано там: „(...) *Комітет має замір втягнути до орґанізациі більше число люди, так ту на місци як і в Америциі, жебы спільныма силами орґанізувати поміч і боронити нашых втікачи. Я ниже підписаный звертам ся до вас з просьбом вступляти до Комітету і помагати по мірі можливости. При тым, за посередництвом газеты „Правда" звертам ся до вшыткых рускых люди в Америциі з горячом просьбом сыпшыти з помічу тым тисячам нашых краян, котры перешли і ден-поден переходят границю, втікаючы пред Поль-*

ским Військом і польскыма дикыма перешліду-ванями (...)".

Матеріальна поміч для лемківскых втікачи пришла на Словацию з Америкы, а задбал о тото Карпаторускій Верховний Комітет. Выдатном персоном Лемківского Спасительного Комітету стал ся **др Дымитрий Собин**. Тот доктор права, родом з Бортного, поіхал на Мирну Конференцию в Парыжы, де был в складі ческо-словацкой делегациі. По повороті, за то же поперал ідею прилучыня Лемковины до Чехо-Словациі, отримал він посаду референта в жупанаті і заступника жупана в Пряшові. Тоты експонуваны станоеиска позволили му помочы вельом лемківскым втікачам. Др Дымитрий Собин хоснувал свої знаємости і причынял ся до мельдуваня Лемків в ріжных селах шаришского комітату. Выдавано ім пак ческо-словацкы пашпорты і могли они слебідні выіжджати за океан. Тоты, што не мали пінязи на выізд, за діяньом др Димитрия Собина, діставали дозволіня на легальне перебываня на терені Чехо-Словациі. Старал ся він тіж о то, жебы поліция не одставляла до Польщы Лемків, якых зімано коли нелегальні переходили границю. Хоц ческо-словацкій ряд дал слово Вікторови Гладикови іщы в квітни, же не буде выдавал лемківскых втікачи Польщы і буде добрі обходил ся з нима, вшытко єдно не все так было. Нарікали на тото неприхыльне ставліня ся власти полудньового сусіда Лемкы в своіх листах до родин в Америці.

Тоты, сосеред Лемків, што не хтіли іти до війска а остали на Лемковині, тіж не мали легкого жытя. Андрий Красносянскій писал так: „(...) *Найгірше тото, же мы уж од 4 мая дома не ночуєме. Три місяці по полях і лісах спиме, а за нами по 20, а і по 30 шандарів ходит.* (...)" З Маластова же доношено: „(...) *В нас тепер страх жыти.* (...) *Полякы нас до війска мобілізуют і то не лем в Горлицях. В Новым Санчы берут нас силом. Мордуют голодом.* (...) *Берут силом, повязаных на возах везут як даякых преступців, злодів. Мене тіж до асентерунку везли звязаного, аж і мундур оділи – а я ім і так втюк. Уж шіст тыжни лем по лісах мешкам і не знатя як ся боронити, бо всяди глядают. А кед найдут, та бют і до міста везут під багнетом і звязаного, а потім уважают го за охотника і роблят ним як коньом.* (...)" 21 червця 1920 рока жандармы зімали двох лемківскых поборовых в селі Ропици Рускій. Закуто іх в кайданы і превезено до Нового Санча як охотників. В Лабовій арештувано скрываючого ся пред побором Івана Вислоцкого, котрий при тым заявил: „(...) *Я за вашу Польщу борол ся не буду* (...)". Жебы запобічы піддаваню ся жолнірів лемківского походжыня Українцям або Росиянам, перед высланьом іх на фронт ставляно ім на тілі печаткы з написом: „Охотник".

Для ліпшого противдіяня одмовам військовой службы через Лемків, польскы власти створили оддіды „летучой жандармериі" („lotna żandarmeria"). Окружала она село, а потім пречесувала дім по домі. З огляду на тото, што Лемкы зачали выставляти варты, якых ціля мало быти остерігання мешканців пред надходячыма облавами, жандармерия штораз частійше окружала село в неділю, в часі богослужыня в церкви. 12 квітня підчас богослужыня одділ жандармериі окружыл село Білична. Вдерто ся до церкви і арештувано вшыткых мужчын підлігаючых рекрутациі. Особы ставляючы опір побито, в тым шолтыса. Подібні стало ся 9 мая в Тыличы. 22 серпня поліция зорганізувала облавы в Мацини Великій і в Блихнарці, але мужчыны остали на час остережены через свою варту і встигли втечы. В Свіржові Рускій в часі облавы стріляно за втікаючым рекрутом Решетарьом. Щесливі оминули го кулі, але од мешканя в лісі захворіл і стратил здоровля. В Мушынці жандармы стріляли до Александря Савкы і Ваня Демая. В тым самым селі, і в Тыличы гуцкано Лемків псами, жебы вытягнути інформациі де скрывают ся поборовы.

Кед жандармы не могли зімати даякого од должшого часу скрываючого ся Лемка, товды арештували членів його родины і в тот спосіб змушали го до ставліня ся до побору. Так было медже інчыма в Вапенным, де арештувано Афію Пыж, бо ей сын Симеон не ставил ся до побору. В тым тіж селі арештувано сімдесятрічного Фецка Пыжа і превезено до Кракова. Там преслухувано го в справі скрываючого ся од побору його сына Миколая. В Квитони, кед глядано скрываючого ся Смереканича, арештувано його брата і слуту. При тым побито родичів і сестру гляданого. До побитя родичів скрываючых ся Лемків дішло тіж в Свіржові Рускій. 31 мая 1920 рока жандармерия окружыла нічу дім Миколая Вовка і кед го не нашла, пімстила ся на його родичах. Товды тіж побито Анастазию Вербиньску, бо не хтіла повісти де скрыват ся ей сын. В Боднарці, не могучы зімати поборового Тимка Зинского, арештувано його родичів. Тримано іх два дни в арешті, аж сын сам ставил ся до побору. В тым же селі арештувано Тимка Хвалика з женом, лишаючы дома без опікы малу дітину. Іх сын тіж змушений был лишыти крыївку і зголосити ся на постерунок. Так поступлено і з Микытом Тылявскым. В Роздолю арештувано вдову Настю Борсук враз з дівком і тым способом змушено до ставліня ся на постерунок скрываючого ся Івана Борсука.

(Продолжыня наступит)

ПАВЕЛ КОРОБЧАК

Весна „Під Кычером"

Третього вересня в рамах Европейскых Стріч Народных і Етнічных Меншости „Під Кычером" в Лігници мож было обзерати лемківску ікх част, котра в камеральній атмосфері проходила в гнізді ансамблю *Кычера* при улици Зофії Коссак.

Мало ся зачати о 18.00 годині, отже выіжджали сме з самого рана (а то заіхати до родичів – най ся дідове втішат внуком – а то ищы по когоси зайти) и з той причыны дотерли сме кус завчасу. Лем же для мене то цілком файна справа – встиг єм впасти до стоваришаків (як бы дахто не знал, Стоваришыня Лемків увило собі гніздо зараз попри *Кычері*) и купити пару егземпларів *Лемківского Календаря 2000*. Мал єм уж для себе куплений на михалівскій Ватрі, ат пару знаємых просило мя о тоту книжку при нагоді мого выізду до Лігниці.

Вернул єм на салю і жду выступів. Жду іх дост нетерпеливо зато, же мала ту сьпівати моя сестра Агнешка, котра выступлювала не перший уж раз, та лем першыраз по награню спільной зо свойом приятельком Доротом плыты. Ждеме. Тісно ся робит, бо салька дост невелика, а люде ся сходят и сходят. Вкінци так народа нашло, што з замірів організаторів, жебы зааранжувати кавярняну стрічу, не вышло нич, тра было столичкы, при котрых сме сідили, переставляти и уставляти з кресел ряды, як в театрі ци кіні. То нич. Каву и тею, так ци так, подано, а же гідні люди пришло, то ся лем радувати треба.

Зачало ся. Нич повім як, мушу кусьцьок описати оне поміщыня, в котрім сме сідили. Ізба (хоц без пеца) наріжня, на двох прилігаючых стінах выгляды, дві наступны пусты (не рахуючы двері). При єдній з тых пустых пянїно. А на стінах всяди, де лем вільне місце, знимкы. Але якы знимкы! Повекшены, в антирамах, пречудовы карпатскы кравиды, ялиці зелены, або білісі од сьнігу, осінны, поарджавілы горы; пусты просторі неістнуючых сел; похылений желізний крест, котрого не благословит уж пестливо тверда од ораня скамянілой землі рука Лемка. Смотрят на зобраных горы такы, як іх выділи „затуманены очы" фотографіка. Де ся не обернути, гын видно роботу когоси залюбленого в Лемковині, захопленого пречудовом красом нашой рідной землі, а попри тым и вышколеного, озброєного в барз добре знаня технікы.

...Отже-ж зачало ся – інтервью, веденым Анном Рызанич зо Семаном Барном з Варшавы – автором знимок. Пару слів о собі (а было што послухати, бо мало котрий Лемко тілко інтересуючого прожыл – дост повісти, што наш пан Барна брал участ в науковій выправі на Шпіцберген) и зараз зьвіданя зо салі: „Чом не выдате альбуму зо своіма знимками?" Вера, чом? Пінязі, о котрых автор бесідувал, мусят ся найти. Якыса організация, фундация, або штоси такс, пінязі напевно дадут, кед взрят тото чудо.

Потім вышла пред зобраных Юлия Доцина, котра акапельля выконала пару народных пісень. Признам ся щыро, до мене не трафлят така форма штукы, бо хоц кожде з осібна ся мі подабало: и голос сьпівачкы, и самы сьпіванкы, то уж сольове сьпіваня выступлюючой з оныма сьпіванками не пасувало мі. Лігший хыбаль такій голос на тлі хору, ци з якысом музыком. Ат, з другой страны, я ниякій знавец и ухо в мене кус може не такс, бо-м по людьох виділ же слухали (хоц не зьвідувал єм ся ци ся им подабало). Но, оплескы были.

Были тіж и для маленькой, пітырьорічной Сандры Косовской, яка задебютувала при боці Юлиі Доцины єдном сшпіванком. За тото діточе чвірканя, за одвагу, за пренятя, з якым потім рецитувала вершык, велікы ся ій належат брава.

...Бо были и вершы. Організаторе тримаючы ся конвенциі поетицкой, кавярняной стрічы, спрібували створити атмосферу задумы: выходит чловек, стає, рецитує верш, сходит в тлі звуків пяніно – входит наступний, пяніно тихне, рецитує... итд.... Проходят Гарасимович, Грабан, Мурянка, Стефановскій... в задумі, з похыленыма головами, гынут в папірососовій гмлі...

Ні. Не вышло тото, бо кождий выступ выдертий был з цілости выстрілом оплесків, хоц на самым початку ведуча стрічу Анна Рызанич голосно вшыткых просила, штобы втримали ся з тым на конец цілой части. Ци робили то наро—ком? Не думам. Здає ся – захоплены так гарді промавляючым словом выростым зо самого коріня Карпат, не могли втримати выбуху оной любовной стихіі розбудженой мимовільні в іх грудьох, за посередництвом рецитуючых – окрем Сандрусі, єй родичів Йоанны і Штефана Косовскых, та Галины Рутковской.

Пришол тіж вкінци час на мою сестру. Заповіджено ансамбль *Весна*. Ввошли на сцену Агнешка Коробчак и Дорота Лагудка: двоі дівчата з гітарами, гармонійком и дачым-небуд ищы, и зачали сьпівати.

Весна вкомпонувала ся в характер вечера зато, же в єй репертуарі находят ся головні вершы. Ты хыбаль перший ансамбль выконуючий лемківску сьпівану поезию, и робит тото, думам, барз добрі. Пречудова аранжация Мурянковых *Двокорідных*, на ново, хоц в цілком инчий як колиси спосіб, од-

крыла для мя тот верш: Грабановий Psalm (деякотры уж го певно чули, бо од давна сьпівала го Агнешка) навчыл єм ся любити ищы нич єм го прочытал. Такы сьпіванкы – як *Пісня о соколику*, ци *Сиротиньскы пісні*, мают шансу стати ся популярны – скоро впадают в ухо, за што лавры належат ся *Весні*, котра в векшости скомпонувала музыку до слів так старых, народных творів, як и сучасных поетів. Треба бы ищы до того додати слово о грі Дороты, котра вычарувує з гітары, а тіж з пяніна звукы як капинкы росы, або гырмячы як буря, та зас солодкы як плестры меду.

З повыжшого можете сой ясно представити, што барз ся мі подабало – та я ту не безсторонній. Ат инчы тіж хыбаль были задоволены, бо и по выступі чул єм як зьвідували ся о касету, котрой

товды – на жаль – ищы не было. Єдно лем могло разити – вымова. Лемківска бесіда є як горы: выповідат ся тяжко, дзвінко і твердо, а попри тым тіж сьпівні. Нам, молодому поколіню, не приходит тото за легко. И в мойой сестры добрі тото чути. Та не лем в ней, бо и рецитаторы не радили до кінце чысто (найліпше під тым взглядом презентувала ся Юлия Дошна).

Давно уж перешол час змерканя и сонце скрыло ся за... хтіло бы ся повісти: за горами. Бо и выходил єм кус заморочений, так што здавало ся мі, же то не каменищі а горы вкрывают плескатий шлеский виднокруг. Домів іхали сме дост долго, ат хоц то недалеко з Ліпници до Вроцлава, та з другой страны преці кавальчык дороги є. Пізна пора загнала нас до постели. Рано буде цілком новий, обычайний ден. Та нич надыйде – снила ся мі буде пречудова, райска Лемковина.

На 4 страні помістили мы выімкы з репортажу Кристины Ніконьчук о Европейскых Стрічах Народных і Етнічных Меншости, якій вказал ся в лігницкым тыжденнику „Konkrety". Та – понеже тыжденник тот має льокальний засяг, а подія была важна, з котрой в дописі обік діткнено лем єдной, мож повісти, сцены – вартат хыбаль шырше выкорыстати спомнений текст.

KRYSTYNA NIKOŃCZUK

Parzenice i komórki

(...) — Halo! Legnica! Czy wy czekacie na Rumunów?! Zapraszaliście ich?! — celnik z Łysej Polany przez telefon pytał Jurka Starzyńskiego, który oczekiwał na przyjazd zespołów. Po potwierdzeniu celnik zaczął się tłumaczyć: — Pytam, bo wie pan, jak to jest z Rumunami...

A z „Rumunami" było tak: dali wspaniały koncert w Legnicy, zachwycili strojami i tańcami. „Rumuni" ci to Węgrzy zamieszkujący Transylwanię leżącą w granicach Rumunii. 30 osób, głównie studentów i uczniów szkół średnich, którzy koncertowali już w Niemczech, Finlandii, Estonii, na Łotwie, także w innych krajach i nikt ich dotąd nie „prześwietlał".

Na koncercie galowym w parku miejskim podbili legnicką publiczność Kozacy Kubańscy. Tańczyli perfekcyjnie. Ukraińscy tancerze byli nieprawdopodobnie sprawni fizycznie, a dziewczęta urzekająco piękne – smukłe „łanie", a nie jak się niektórzy może spodziewali, wschodnie dziewczyny rozepchane ziemniakami.(...)

Chyba żaden z zespołów nie bawił tak świetnie legniczan, jak Tonalli Ambar z Meksyku. Na legnickim rynku porwał do tańca dzieci, młodzież i emerytów. Swoje żywiołowe tańce Meksykanie potrafią wykonywać z butelką trunku na głowie. Niektórzy twierdzą, że także po jej opróżnieniu.

Podobali się też Turcy z Cypru, których folklor tradycyjnie już cieszy się niezwykłym powodzeniem na estradach świata. Wpadała w ucho muzyka Bretończyków, w których kapeli na kobzie znakomicie grała kobieta. Także kobieta, instrumentalistka Wałachów z Czech, okazała się mistrzynią gry na cymbałach.

Na Europejskich Spotkaniach wystąpiło w Legnicy 10 zespołów.

— Był to już trzeci taki festiwal w naszym mieście. Na pierwszym wystąpiło 8 zagranicznych zespołów, na drugim 5, a teraz przybyło do Legnicy 9 zespołów folklorystycznych, 10. jest Kyczera. Ten rok jest wyjątkowy, ponieważ wszystkie zespoły, nieco odmiennie jak w poprzednich latach, reprezentują bardzo wysoki poziom – mówi Jerzy Starzyński, organizator spotkań i założyciel łemkowskiego zespołu Kyczera. Żałuję tylko, że nie przyjechał zespół Andygeńczyków z Rosji i zespół z Egiptu.

****

ПАВЕЛ КОРОБЧАК

Лемківскы учытелі на лемківскє будуче

Од 6 до 8 липця проходила в Кренициї курсоконференция „Навчаня лемківского языка – методычны проблемы и практыка", в котрій брало участ такой 30 служачи з цілой Польщы. Выіжджали они домів з офіцыяльні потвердженом знаємістю лемківской бесіды.

Не застанавлял єм ся долго, кєд єм почул о курсоконференциї. Ци хтіл бым іхати? Та очывидні, же гей! Выполнил єм лем формуляр зголошыня и ждал, ци мя приймут. Приняли. В горы (з Вроцлава) выіхал єм два дни перед терміном зъізду, жебы мати хоц кус часу на стрічу сам-на-сам з Карпатами. Вечером дотер єм до Ґорлиц – єдна ніч в теты, а рано вчас сідал єм уж до автобуса на... Высову. А потім цілий ден гірской вандрівкы, аж під вечер дотер єм вкінци до Кренициї. Она прогулька (ат рад бым и о ній писати – та не час ани нагода на такє) гідні познущала ся над моіма ногавками, так што – не маючы другых на зміну – встрашыл єм ся, же не буду мал в чым „конферувати". Та всиг єм іх ввечер выпрати (а они встигли до рана высхнути). Зато тіж – з причыны мойой зарадности – можете тепер чытати што ся на кренициї курсоконференциї діяло.

Найперше лем треба мі повісти, чом то думал єм (и цілий час думам), што она конференция барз цінна и щеслива справа в сучасній істориї нашого народа. Отже-ж першыраз по выселіню сотварят она обставины будуваня в упорядкуваний, а не такій кус стихійний, спосіб нашой лемківской едукациї, як наразі лем (та ци годен єм писати „лем" в місце „аж") в просторі языка, што єднак обнимат так велику част нашой культуры (декотры сучасны фолософы повідают што то уж ціла культура), яком є жыва мова, писмо и література. Не ходило прецін при тій стрічы о „продукуваня тридньовых учытели", як бы хтіли декотры, лем (што для мене особисте здало ся в першым ряді важне) о справджыня знаємости лемківской бесіды серед тых, котры занимают ся уж, або хцут ся заняти навчаньом нашой рідной мовы, в другым разі (зас в моій опінії) о представліня своіх обсерваций, досьвідчынь, оцін і інчых зауваг, през тых, котры од должшого уж часу змагают ся з тяжком професийом учытеля лемківского языка (тым веце тяжком, што неє, або барз недуже є, дидактычных материялів – а кєд уж навет істнуют, то барз мало люди зна о тым), та през высокой рівни дидактыка; по третє, ходило о зазнаємліня ся з правилами принятыма в нововыданій *Ґраматыці лемківского языка* (был допис – короткій, бо короткій, але был – в „Бесіді /нр.4 /55/, липец – серпен 2000); на кінци зас справа уж чысто з просторі штоденной практыкы і в засаді мало звязана зо самом істином навчаня лемківской бесіды, та прецін не меньше важна – правны завилости творіня груп і кляс з предметом языка меншости (и шкіл з оным языком, як выкладовым – даколи ся придадут, може і онедолга). Што до кваліфікаций учытели лемківского, **як учытеля**, то значыт педагогів (о што хоц-котрий мал потім в пресі претенсиї), то тыма справами занимат ся конкретна школа (дидактычна пляцівка) и не о тото ходило на кренициї курсоконференциї; тота розсуждала лем кваліфікациї учытели, як учытели **лемківского**, значыт ся оцінювала, ци тот, котрий хце ся імати навчаня нашой бесіды, зна ньом радити (до якой то оціны, поза вшыткым, Стоваришыня, як меншостьова орґанізация, має уставове право) – а кєд дахто не розуміє той ріжниці, то уж я нич гев не пораджу.

Час бы конец-кінцьом было представити деякы конкреты, што тіж за чуда діяли ся на оній конференциї, котру так під небеса прославям. Ат помалы доходжу і до конкретів, хоц – вера – не спамятал єм порядку, в якым вшытко проходило, бо, як ґварят, кєд ся дашто може завалити, то и так ся завалит, а кєд не ма права ся завалити, то и так ся завалит; зато тіж и не вшытко проходило в усталеным в програмі порядку, але, як єм ся на конец чудувал, было вшытко, што в оній програмі ся нашло. Зато тіж напишу, што было и як ся мі тото виділо, лем не буде о тым, в котрым дни зъізду и в якых годинах.

Зачало ся (тото памятам) 6. липця, по полуденку и офіцийным отворіню курсу, аналізом затвердженой програмы навчаня лемківского языка в основных школах и ґімназиях. Вела тото, як и проходячу по перерві семінарию „Помічны материялы (словникы, часописы, ґазеты і т.п.) в реалізациї програму научаня" пані мґр Мирослава Хомяк (співавторка *Ґраматыкы* и авторка сондажовых підручників и науковых помочи до лемківского). Барз подрібна робота, повязана з перевертаньом велького числа паперів, дискусийом, котра часом наберала дост острого характеру – та

котрий Лемко даст собі повісти дашто вплаперек? – тягла ся ціле пополудне, на добру справу, аж до вечері, дуже справ лишыла отвореныма, што поза вшыткым оціням позитывні, бо лем на отвертій просторі може ся штонебуд розвивати: ци то бесіда, ци дидактыка, ци генеральні культура. Кєд не вшытко ищы урядово засуджене, то є місце на свобідне возрастаня того, што найвеце жывотном частю народа.

По вечері стріча з найвекшыма сучасныма лемківскыма поетами, на терасі „Юзефінкы", пенсіону, де сме вшыткы были закватеруваны. О тым не буду ся розписував, зато што о поезиі знают писати хыбаль лем поеты и инчы святы (а поезию, то уж лем єдны поеты). Заворожены чудесныма словами, як медовы капелькы впадаючыма на осьвітлений кавальчык стола, участникы зъізду одпочывали по роботі и – уж спокійнійше – представляли ся, бесідували, зазнаємаяли.

Так меньше-веце проходил перший ден конференциі. Наступны два тіж не дали за барз одотхнути од выкладів і семінарий – от хоц походити по Креници, ци (як мі ся потихы мрияло) по горах. Як о першім выкладі спомну о выступліню проф. др габ. Генрика Фонтаньского зо Шлеского Університету, сплавтора *Граматыкы*, котрий бесідувал о основных темах граматыкы лемківского языка, звертаючы особливі увагу на, як памятам, фонетыку. Справа інтересуюча, выклад клярівний и ясний, трафляючий до кождого уха, а додатково даючий ся утвердити в головах лектуром одповідньой части *Граматыкы*.

Як уж было о граматычным выкладі, то повім тіж о вправах. Пів дня учытелі змінены в учеников трудили ся над ріжного роду граматычныма заданями, котрых ціль было освоіня ся з принятыма в новій граматыці нормами орфографіі, одмін части мовы і т.п., бо прецін до того часу не было ищы обовязуючого стандарту и писало ся ріжні (хоц гварило подібні).

Єдным з найбарже інтересуючых для мене выкладів был тот ведений др Оленом Дуць-Файфер на тему лемківской літературы. Богацтво оного предмету выполнило без ниякой проблемы цілий час лишений пані доктор, та и не лем встигло выполнити, а переляло ся поза часовы рамы йому вызначены. Мало быти лем сто років (друга половина XIX и перша половина XX в.). И до того в скорочыню о кождым літераті. А мусіло ся скінчыти на другій частині XIX століття. Дуже писателів, дуже текстів – буде чого нашы діти вчыти.

А як вчыти, особливі тоты наймолодшы, мали сме нагоду видіти на найвекшій рівни в выконаню нашого пана Петра Трохановского, котрого пасия и любов до діти робят з нього взір учытеля з тіла и душы: як повідают „з покликаня". Поета Мурянка з першого дня курсу преміня ся в поету-учытеля и провадил з групком учеников показову лекцию лемківского языка. Його маестрия справила, што маленькы діти не встрашыли ся велького числа дорослых призераючых ся іх пробам и хыбам на тернистій дорозі рідной мовы. Лем єдно, наймолодше, не выстримало напятя и втекло, біднятко, в безпечны рамена родичів.

О якых же діточых трудностях бесідую, пояснював проф. др габ. Януш Гензель, крівник Закладу Дидактыкы Росийского Языка Выжшой Педагогічной Школы в Кракові, котрого ➔

выклад принял за свій предмет сам процес вчыня ся языка. Вшыткo, з чым мусят бороти ся молоды ученикы, а тіж и тото, што може вдіяти учытель, жебы ім помочы, в барз атракційній, втігаючій формі бесідувал чловек, по котрым од самого початку видно было, што жыє тым, што робит, котрий любит тото и пори тым – в чым має велике досьвідчыня. Такє моє одчутя поглубила лем спільна подорож до Кракова: тип „правдивого професора", запаленого дошлідника и барз милой особы.

На конец о тым, што-м был назвал „справом з просторі штоденной практыкы", не конечні учытельской. О польскым праві в обсягу навчаня языків народных меньшости оповідала пані мґр Ґражына Плошайска з Міністерства Народной Едукациі, одповідаюча такой на зьвіданя зобраных. Отже вказало ся, што проблемів з розпочатьом навчаня лемківского гын, де родиче того хчут, вцалі немало, хоц аж і право в тым припадку стоіт за меньшостями. Впілперек стає або керівництво школы, або гміны, часом з чыстого лінивства, а часом з нияк невыясненой нежычливости, або зависти. Право є по вашій страні, треба лем добивати ся о своє – переконувала пані.

Три дни курсоконференциі приходиило ґу кінцьови. В програмі нашла ся ищы єдна річ, про котру вельо писати не мож, хоц она такой найвеце нервів коштувала „конференційників". Думам о екзаміні зо знаємости лемківской бесіды. Не мож вельо писати, бо и недуже ся ґадало. Кєд сме дістали тесты, запанувала на сали так велика тишыня, што чути лем было шкрептаня долгописів по картках и щебетливий сьпів вітру за выглядом. Потім нервове жданя выників (то втовды проходила Мурянкова лекция лемківского). Уф! Вшыткы перешли. Ищы едукацийне сьвідоцтво и мож іхати домів.

З того, што в програмі было, то уж праві вшыткo. Спомну лем ищы о стрічы, де сме ся вшыткы вчыли сьпівати... ні, ні – не так от лем: сьпівати (котрил Лемко того не зна) – а сьпівати пісню на слова Александра Духновича *Я Русин был*, котра, хыбаль уж и офіційні, становит наш народний гымн. Сьпівали сме и инчы, за „Серенчом, а як Лемкы сьпівают, то ся лем серце радує.

Тепер єм ся здогадал о єдній річи, котра організаторам не вышла. Выізд на словацку страну Лемковины, до Пряшова, на стрічу з выкладовцями русиньского языка. Аж мі дашто зо серця впало, бо уж єм думал, што вшыткo было так красні, што аж не до віры. А єднак, по людскы, неє досконалых річи. Хоц ціла решта здає ся была шумні прирыхтована. На самым початку дістали сме течку з потрібныма материялами (текст молитвы перед и по науці, тексты ріжных сьпіванок для діти, слова и ноты до *Я Русин был*, кус инчой дрібниці, а навет пару чыстых карток и долгопис). До ужытку выкладовців была таблиця, крейда, тіж (што хто воліл) велькы карткы з писаком. Вшыткo, што ся діяло документувал вынаятий камериста. Словом байка! Зас можливе тото было лем завдякы дофінансуваня конференциі през Міністерство Народовой Едукациі и Фундацию ім. Стефана Баторого. Красні ім дякуєме.

Ци того роду курсокоференция была потрібна? Та кєд хцеме мати свою інтелігенцию (лемківску для Лемків, а не лем выводячу своє коріня з нашого народа); кєд хцеме, штобы нашы діти могли вчыти ся рідной мовы не лем на рівни основной школы; кєд хцеме мати хоц на єдным польскым університеті філологію (як мают Русины на Словациі, ци в Войводині в Югославіі); кєд хцеме лемківской математыкы, фізыкы, хемії, біології, ґеоґрафії... а не лем лемківского букваря – кєд хцеме даколи оне мати, то можу сьміло одповісти, што тота курсоконференция была барз потрібна, бо становит можливий початок сполніня нашых прагнінь.

З Вроцлава, 21.IX.2000

Од редактора:

Выжше поміщений допис преказал мі п. Павел Коробчак пред самом Лемківском Творчом Осіню з надійом... што нова „Бесіда" іщы не вышла. Та я ся поспішыл, акуратні зо взгляду на тоту же Осін. І хоц штоси шкрябнул єм в реченым номері о курсоконференциі (бо треба было), втішыл єм ся дописом. Нич не шкодит, же наступний допис на тоту саму тему появит ся дакус пізно. Нич не шкодит тымбарже, што є то допис барз добрий. І цінний іщы зато, же є голосом молодой людины. А такых голосів барз нам треба в „Бесіді" і в інчых нашых публикациях, і не лем в публикациях.

...Выявлят ся што остатнім часом не лем єдным сьвіжым молодым голосом обділило мя редакторскє щестя. Такой на тій самій Осени доручено мі другій допис, автором якого є тыж студент. Інспірацийом і для него была хыбаль курсоконференция, хоц участ в ній брал „лем" його брат. Значыт, – *курсоконференция была барз потрібна, бо становит можливий початок сполніня нашых прагнінь.*

Лист, якій прагну опубликувати, замышлений был хыбаль фактычні як лист, та понеже містит в собі справы нияк не особисты, а загальны, нашы, спільны – трактувати го треба як допис, адресуваний не лем до мене. Од редакцийной страны надано лем наголовок (взятий з тексту), коли зас ходит о правопис - не вносит ся ани єдной „поправкы", неє такой потребы. І тото барз тішыт. Адде і лист – гев, на сусідній страні:

ПЕТРО МИХАЛЯК

І што Вы на тото?..

Іде осін по росі
Іде осін по траві
По зеленій отаві.
Пукат осін до сін – пук, пук.

Но і запукала. Чудесні запукала на „Лемківску Осін". Іщы не хоче жебы люде спали зимовым сном. Хоче жебы люде ся перебудили, жебы почули свою бесіду. І о бесіді тот мій лист буде. Пару слів зо стороны чловека не пишучого – як Вы – книжок ци дописів котрых тяжко бы было зрахувати, а завдякы котрым наша бесіда высоко ся вытігат. Я своіх пару слів вштурити хочу яко тот што дуже іздил по нашых селах, по нашых людях. І слухат як бесідуют в Волівци, Криві, Регітьові, Бехерові ци Высові. І з того слуханя, смотріня як люде той бесіды ужывают взяло ся тых пару скромных уваг. Скромных, але думам такых над котрыма треба ся задумати.

Зачну од спомненой осени, од тото осінного верша.

Злостил єм ся кєд перез цілы часы форсувалисте форму „іщы". Хоц в нас ту, і в околицях (і кус дальшых – старчыт посмотрити „в „Загороду") бесідує ся перез „и": „идеме", „ищы", і так дале. Тепер ся уж не злощу, бо як ся так в Вас бесідує, то най ся і так пише. А мы ту тіж перез „і" будеме писати, а бесідувати перез „и" і вшытко буде грало. Буде грало і зато же Руснакы на Словациі пишут тіж „ідеме" (тепло, тепло), хоц як на зліст „іщі" (як бы не мож по нормальному іщы).

Чытам собі в „Календари" Ваше „Слово на пращаня другого тисячолітя", а там: „(...) *Хырбет Бескіда зеленого – дотепер не розділюючий, а будучий лем Хырбетом Сонця – значыти зачали кордоны міцнійшых сусідів (...)*". А тепер, чом – не знам – дале мы ся самы розділюєме. І о тім знаме, і так нам з тым добрі.

Не вільно допустити до того жебы тоты нашмарены нам кордоны нас ділили. Жебы в сьвідомости люди не закоріняло ся же „мы то мы, а тоты зза гор – то они". Як? Думам же (то єден спосіб) перез мудру кодыфікацию бесіды. Мудру і спільну. В *Бесіді* нр 3(54) при нагоді рецензуваня книжкы „Русины желають быти Русинами" кус ся злостите (по мойому слушні) на кодыфікацию русиньского языка на Словациі. А так направду то на кодыфікацию словацкого по русиньскы, бо як інакше назвати такы річы як своёв (svojou), святов (swätou), обгаёвав (obhajoval), скламав (sklamal), і т. дале??? Я тіж єм „писав". Але потім якоси пришло „писал" з Бесіды. Мильше уху (і такє як в Павловича).

Но і пришла кодыфікация нашой граматыкы. Тішыл єм ся, а потім і кус злостил. Бо тіж кодыфікуєме польонизмы по лемківскы. А то перез кінцівку – ий (сторона 44-45) при Н. і В. мужского роду. Думам же не вільно нам ся кєрувати бесідом молодого покоління, бо товды треба бы было вышмарити дуже слів з нашого словника. Памятам же яко дітина єм ся підсьміхував з бабціного „сесе", „ноле", „гыбай". А тепер тото вертат. То єст наше. Архаізм? Може і так, але што з того. Будеме на місце того вштуряти польонізмы. Уж нам сполячыли села, назвиска, може дост того? Длятого собі думам же може вартат в тім припадку вернути до –ый (великый, німецкый). Котре іщы в нашых селах чути. Котре деси жыє меже людми. Най ся так пише. А як кому невыгідні – най бесідує як го вчыли (не „зеленый" то „зеленій"). То буде наше навязаня до традициі (до с-ц-с о котрім пише Астряб), то буде рука вытягнена до нашых люди по другі стороні гір.

Прецін кілько разы іхам до Бардьова, тілько разы чую в нашых селах по горах нашу бесіду. Ци то в Бехерові, ци то в обох Полянках як мя вынесе до Свидника.

Повідят же то архаізм, же будуєме єден над-язык. Ні. Неправда, і правда. Архаізмы треба шанувати, бо то наш корін. А прецінь ціла лемківска бесіда єст такым чудовым архаізмом. А над-язык? Може як тепер будеме розсудні кодыфікувати то привернеме порядок, на ново повяжеме зорваны контакты. Буде лекше нам ся розуміти. А над потребом єдного великого стандарту не думам. Не о тото мі ходит.

Хочу лем, може кус наоколо, повісти же час ся кус з тыма зза гір приближыти, як і ім до нас. А як мы вернеме до нашого –ый, то може они тіж над бесідом ся задумают. Може вышмарят „ё", котрого в с-ц-с азбуці не є? Може Руснак по Пряшові буде ходиц і думац над бесідом? І може в кінци люде припомнут си часы кєд до Ґорлиц до суду лем ходили. А до Бардейова і по муку і по кропку, і по дуже інчой біды.

Маме іщы час на тото жебы не спішучы ся зробити пару річи. Важных для нас і не лем. Я хотілбым тото так відіти.

Чом о тім пишу? Бо сами сте колиси (в Бесіді?) написали же Вы сами не творите граматыкы. Зато єм подумал же може я тіж дошмарю пару языковых уваг з мойой (хыбаль то уж середина?) части Лемковины. Може ся придадут?

І што Вы на тото вшытко?

Што я на тото вшытко? – Чытайте на стороні 25.

ЛУКА СУК

Довід дозрілости і культурного выробліня

(з VIII Лемківской Творчой Осени)

Был єм на VIII Лемківскій Творчий Осени. Вызнам, з румянцьом на тварі, же сім раз выберал єм ся на тоту важну для нас імпрезу і сім раз нашли мя якісы непредвиджены перешкоды, котры в кінцьовым розрахунку змогли мя і не позволили на уділ в тым поважным культурным выдариню. Же іщы раз ся повторю – сім раз єм жалував, же-м не поіхал і за кождым разом обіцював єм си, же наступным разом – мурване – поіхам. І аж по семым разі зробил єм так, як єм замірял і на VIII Лемківску Творчу Осін, орґанізувану в днях 14-15 жовтня, єм поіхал; і не жалую. Зараз вам выведу – чом ні?!

По правді дорога до Креници – бо там одбыла ся перша част VIII Лемківской Творчой Осени – єст дост далека, для мене праві 700 км., але десят годин ізды даст ся вытримати.

В Креници при Центрі Культуры стрічам орґанізаторів тогорічной Осени: п. Олену Дуць-Файфер, п. Петра Трохановского, котры знаны сут не лем в Польщы. Як все, присутна єст п. Ольга Каня, котра з душом оддає ся праци для нашого спільного добра. Были на тым місци і інчы нашы люде, думам, участникы неєдной уж Лемківской Творчой Осени.

Приіхали тіж запрошены гості зо Словациі, молоды артисты, члены пряшівского ансамблю „Шаришан". Што правда было іх лем троє, але потрафили побудити до радісных і міцных учуть вшыткых сідячых на видовни. 10-літня Мария Поточняк і 12-літній Лука Ґарбера сьпівали і танцювали свобідні, з великым вычутьом, на высокым рівни. Акомпаніював ім на акордеоні іх учытель, знаний на цілий Пряшівщыні артиста – Йосиф Пірог. Він тіж, заповідаючы програм, дарував слухачам додатковий милий акцент інформуючы што родовы корені Лукы Ґарберы выводят ся зо сусіднього КренициТылича, ту вродил ся його дідо.

Вертам до істоты справы. До Центра Культуры прибыло парудесят осіб і чекали на нашых творців, котры мали доіхати зо вшыткых сторін Польщы і з поза єй границ: з Украіны, Словациі, Угрів, Югославіі. Не вшыткы доіхали. Коли ділю ся з вами тыма рефлексіями, не знам чого не приіхали, може і іх тіж змогли (як мене – сім раз) обєктивны перешкоды. Майме надію, же за рік не одмовят і напевно, навет без специяльного запрошыня – приіхают.

Витали сме лем гости з Угрів, котры іхали до Ужгорода на важну конференцію, де мали быти підношены справы народовых меншости в Европі. Поконференцийны внескы преказаны і дискутуваны будут в Раді Европы Европейской Уніі. На наший Осени гостили коротко, бо на час мушены были доіхати до Ужгорода.

Незалежні од того же не приіхали творці споза границ Польщы (лем з Угрів выступил тіж як поета, прочытал пару своіх верши, Ґавриіл Ґаттінґер-Клебашко) VIII Лемківска Творча Осін одбыла ся і лишыла в сумлінях і умах єй участників своєрідны і глубокы пережытя. Вливала в серця слухаючых дуже бодрости – же література наша все ся розвиват, надіі на то – же наступным разом буде іщы ліпше, іщы творчо богатше, іщы напевно збере ся нас веце слухателі і будеме спільні духово учтувати.

П. Михал Коцур перед выставом свойой графікы отвореной підчас VIII Лемківской Осени в будинку Руской Бурсы. Фото: В. Ґрабан

В другій ден наступил дальший тяг VIII Лемківской Творчой Осени. Одбыл ся уж не в Креници а в Ґорлицях, в поміщынях Руской Бурсы. Зъіхала ся там дуже векша публика. Люде не могли вмістити ся до салі, в котрій представляли свої творы найвыдатнійшы сучасны нашы творці – п. Олена Дуць з Кракова, п.Петро Мурянка з Креници, п. Павел Стефановскій з Білянкы і п. Павел Коробчак з Вроцлава.

Пані Олена Дуць і пан Павел Стефановскій рецитували свої вершы, а пан Петро і пан Павел чытали фрагменты свойой прозы. Можсьміло судити, же людям ся подабало, бо нагородили іх міцныма і долгыма оплесками.

Подібні як в Креници выступилі тіж приведены выжше члены ансамблю „Шаришан", приняты през ґорлицку публику барз горячо.

Барзкы потішаючым образком было то, же на видовни сідили священникы: о. Роман Дубец з Ґорлиц і о. Андрей Квока з Ліщын. Виділ єм тіж учытелів зо вшыткых лемківскых шкіл повіту сандецкого і ґорлицкого, серед них і авторку нашых шкільных підручників паню Мирославу Хомяк з Устя Руского. Ведучий Стоваришыня Лемків, п. Андрий Копча вручыл ім з нагоды Дня Учытеля почесны грамоты і вязанкы квітя. Гарда то і потрібна подяка за іх труд а і свого роду творчіст. Не забыл Ведучий і о п. Ярославі Трохановскым, якій того рока обходил 60. річницю народжыня, а якого не было на Михалівскій Ватрі, де тот акт был плянуваний.

Бесідуючы о VIII Лемківскій Творчий Осени, не мож не спомнути теплым словом і о выставі графікы п. Михала Коцура з Ґорлиц, яка прикрасила бурсяну салю. Парунадцет прац Пана Михала, выставленых на головній єй стіні (з такой сто створеных) припоминало што на нашым лемківскым творчым горизонті являют ся штораз новы інтересуючы лиця. А кед єм уж при Ґорличанах...

Ґорлицкы Лемкы дали довід великой дозрілости і культурного выробліня як рівнож належыті укєрункуваной сьвідомости.

Надмінити належыт, же перед розпочатьом VIII Лемківской Творчой Осени в Ґорлицях звидіти мож было музейны лемківскы строі, малюнкы, різбы, майстерскы і ґаздівскы нарядя і.т.п. Выставу тых цінных для нас експонатів приготовил п. Павел Стефановскій.

Важнійшы фрагменты VIII Лемківской Творчой Осени зареєструвала Украіньска Редакция „Теленовини" з Польской Телевізиі (были уж они емітуваны – Ред. „Б").

Заохочам вшыткых чытателів і прихыльників „Бесіды" до особистого прибытя на наступну Осін, а вшыткых творців, то значыт – і тых, што уж дуже натворили і вельо раз представяли свою творчіст і тых, што заміряли а не приіхали, і тых, што лем зачали або зачнут творити – вшыткых запрашам в імені організаторів на IX Лемківску Творчу Осін.

Глубокы і щыры співчутя

Михалови Розанякови

по причыні смерти

МАМЫ

выслoвлят

Головний Заряд
Стоваришыня Лемків

АНДРИЙ КОПЧА

В Сеймі о народных меншынах

Комісия Народных і Етнічных Меншын при Сеймі РП проявлят велику актывніст. По выіздовым засіданю на Лемковині (26-28 вересня) пришол час на медженародну конференцию п.н. *Status mniejszości narodowych w Polsce w świetle Konwencji Ramowej Rady Europy o Ochronie Mniejszości Narodowych*, котра проходила 23-24 жовтня 2000 р. В конференції участ взяли посты – члены сеймовой комісиі д/с народных меншын, представителі уряду, народных меншын жыючых в Польщы, як тіж Alain Chablais з Рады Европы, Rodica Presupetu з Румуніі, Ulrich Wüsthof з Німеччыны і Frank Horn з Фінляндиі, котры зазнаємили нас з досьвідчынями тых держав во впроваджаню Конвенциі Рамовой о Охороні Народных Меншын. Коли іде о Польщу, конвенцию тоту підписал Президент РП А.Квасьневскі, а тепер чекат она на підпис премєра.

В сеймовій комісиі єст по першым чытаню устава о народных меншынах, але не знатя коли буде другє а потім голосуваня. Представителі народных меншын повідали, же хоц загальні право іх хоронит то в практыці не вшыткo єст так добрі. Генеральні вшыткы хвалили Департамент д/с Народных Меншын при МКіНД, котрий в міру своіх (невелькых) можливости помагат, але уж на нижшых щаблях урядів єст дуже гірше. До того доходят релігійны конфлікты (ріжны в ріжных сторонах Польщы), як тіж зла воля урядників. Якыса надія єст в Меджересортовій Комісиі д/с Народных Меншын, котра – хоц іде од половины 1997 р. – аж тепер зачынат проявляти векшу актывніст. Вшыткы єднак ждут на уставу о народных меншынах.

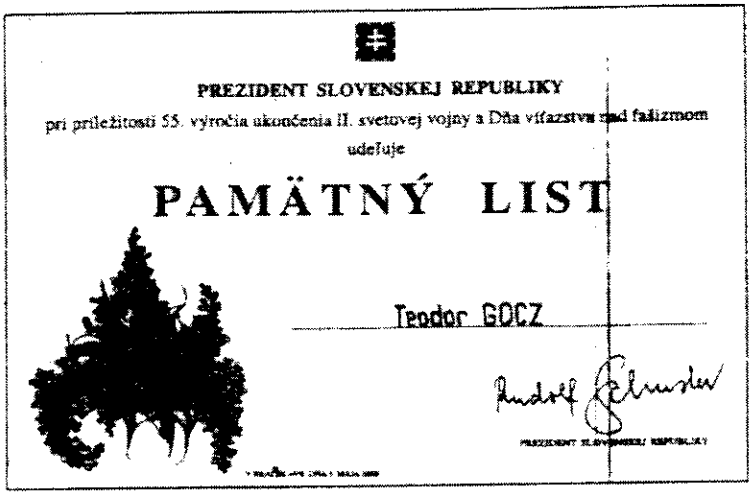

PREZIDENT SLOVENSKEJ REPUBLIKY

pri príležitosti 55. výročia ukončenia II. svetovej vojny a Dňa víťazstva nad fašizmom udeľuje

PAMÄTNÝ LIST

Teodor GOCZ

5 мая 2000 рока Президент Словацкой Репубикы одзначыл „Памятным Листом" п. Теодора Ґоча. Ґратулюємe!
(слаба якіст репродукциі не є вином редакциі, таку нам надіслано)

• • •

Плянуваний проґрам діяня Стоваришыня „Руска Бурса" в 2001 роцi

21.01 – вечер з лемківском колядом – перегляд шкільных груп колядників.
18.02 – проєкция фільмів з циклю „В себе"; (евентуальна премєра штукы К. Алексович „Отуманена" в выконаню молодіжного Театру Руской Бурсы)
18.03 – авторска презентация вершів Павла Стефановского
01.04 – великодні традиції – прелекция; выконуваня батканок під наглядом інструктора
19.05 – познавчо-рекреацийна екскурсия лемківскых учеників до Нового Санча (Окружний Музей: експозиция ікон) і Кренищ (Музей Никыфора, спільна ватра з кренищком молодежом)
23.06 – *Бурсацкє Русаля* – русально-святояньскій проґрам получений з закінчыньом шкільного рока
15.07 – проєкция фільмів з циклю „В себе"
13-18.08 – фотоґрафічний і малярскій пленер для лемківскої молодежы
16.09 – ватра на розпочатя шкільного рока для учеників лемківского языка
29-30.09 – *IX Лемківска Творча Осін*
21.10 – Ювілей 10-ліття одновліня по примусовій перерві діяльности Стоваришыня „Руска Бурса" в Ґорлицях: выклад о історії Стоваришыня, выступы ансамблів, одзначыня колишніх бурсаків і найбарже заслуженых діячи
18.11.01– поетычно-музычний вечер – авторска презентация вершів Олены Дуць, сьпівана поезия в выконаню групы „Весна"
15.12 – саниця (kulig) для лемківскых учеників – Ґладышів

Окрем того в „Бурсі" проходити будут сьвітлицьовы занятя музычны і театральны (в міру можности інчы) для молодежы середніх шкіл. В порозумліню з Дирекцийом Ліцею ім. М.Кромера в Ґорлицях ведены будут для учеників середніх шкіл отворены выклады з історії, культуры, языка і літературы Лемків. Выкладовцями будут спеціялісты з Ягайлоньского Університету і Шлеского Університету.

Obywatelski Krąg Łemków
HOSPODAR
Bielanka 4, 38-311 Szymbark

LIST OTWARTY

Sejm RP
Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych
Senat RP
Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski

Dotyczy zwrotu hipotecznego mienia Łemkom i Bojkom, zabranego na rzecz Skarbu Państwa w wyniku akcji „Wisła".

1. W ślad za naszą prośbą-petycją z lipca 1989 r., zarejestrowaną w Sejmie i w Senacie RP, wzywamy najwyższe władze RP do niezwłocznego załatwienia zwrotu mienia wieczystego w sposób uproszczony, przejętego na rzecz Skarbu Państwa złodziejskim dekretem z 7 lipca 1949 r.
2. W świetle Konstytucji RP w odniesieniu do powyższego p.1, Łemkowie nadal nie mają równych podstawowych praw obywatelskich.
3. W Sejmie są posłowie i ugrupowania, które wnioskują ogólnonarodowe głosowanie przeciw zwrotowi lasów w naturze i pomniejszenie zwrotu mienia o 50%. Dotyczy to również Ministerstwa Ochrony Środowiska Zasobow Naturalnych i Leśnictwa, Lasów Państwowych i niektórych partii politycznych. Chcą w ten chytry-podstępny sposób zhańbić aktem złodziejstwa cały Naród Polski, względem równości praw konstytucyjnych w RP, prawa międzynarodowego, pokrzywdzonych i całego Świata. Takie referendum, skierowane przeciw mniejszościom narodowym w Polsce, byłoby aktem przestępczym także w stosunku do Narodu Polskiegow 97%. W świetle odszkodowań niemieckich dla Polski, Łemkowie powinni żądać nie tylko zwrotu zagrabionego mienia, ale i odszkodowania za moralne i fizyczne krzywdy doznane w akcji wojskowej „Wisła", oraz za zniszczenie ich narodowej kultury w Polsce.
4. W n o s i m y, jeszcze raz, o sprawiedliwe – równoprawne rozwiązanie żywotnej sprawy z w r o t u mienia w n a t u r z e, oraz odszkodowania z tytułu zbrodniczej akcji „Wisła" z 1947 r. i złodziejskiego dekretu z 1949 r. ówczesnych władz państwowych w odniesieniu do Łemków.

Otrzymują:
- Redakcje: „Gazety Wyborczej", „Naszego Słowa", Biuletynu „Łemko" (Redakcja „Besida" otrzymała pismo z dniem 24.08.2000, wraz z pozwoleniem Autora na publikację),
- Wojewodowie: Małopolski i Podkarpacki,
- Kościół Rzymsko-Katolicki – Kardynał Józef Glemp,
- Metropolia Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Polsce,
- Metropolia Bizantyjsko-Ukraińskiej Cerkwi,
- Kancelaria Prawosławnego Arcybiskupa Przemyskiego i Nowosandeckego,
(...) /Towarzystwa – białoruskie, żydowskie, niemieckie/
- Związek Ukraińców w Polsce,
- Stowarzyszenie Łemków,
- Wszystkie Obywatelskie Kręgi Łemków w Polsce.

HOSPODAR OKŁ.
Mgr Paweł Stefanowski

Uwaga: Redakcja zrezygnowała z przypisów - odsyłaczy

Світло Христове просвічат вшыткых...

Люде, болят мя русы!.. Фот. Андрій Бетанга

ПЕТРО ТРОХАНОВСКЫЙ

Лемківскы цмынтері
на воканді Воєвідского Уряду

Останім часом в пресі, не лем льокальній – сандецкій, ци краківскій (хоц тота друга не така уж барз льокальна) голосно было о лемківскых цмынтерях. Стало ся то по більший части за справом Обьєднаня Лемків, якого діяня зосереджат ся передовшыткым в Горах, і за што были мы (думам – вшыткы Лемкы) в тым припадку вдячны. Якє же было моє (і наше – зараз буде видно чыє) зачудуваня, кєд акуратні представители Обьєднаня Лемків забракло на зобраню скликаным на 30 жовтня в філії Уряду Воєвідства Малопольского в Новым Санчы.

Ведучий зобраня Анджей Демуш, Керівник Оддїлу Малопольского УВ по короткым вступі повідомил зобраных што цмынтір в Чертіжным (якого справа была найбарже наголоснена) уряд выкупил уж з приватных рук і остане він переказаний ґміні Устя Ґорлицкє. Так стане ся і з інчыма цмынтерями, якы находили ся в подібній ситуації. В тым контекстї явила ся важна можливіст. Отже, там де няходят ся православны або грекокатолицкы парафії, будут они могли взяти не лем під опіку, але і на власніст окремы цмынтері. Мусят лем выступити з таком готовістю до місцевых старостів. (Ту надміню што Православна Церков в Польщы скорше підняла в тій мірі одповідні стараня; не знам – якє єст становиско Грекокатолицкой Церкви).

Іван Квока, Ведучий Стоваришыня „Руска Бурса" выступил зо зьвіданьом-пропозицийом – ци тоты цмынтері, якы не мают можливости найти ся ся парафіяльных руках (православных, грекокатолицкых) не мож бы правні переказати під опіку окремых лемківскых орґанізаций; мусіли бы лем найти ся на іх утриманя даякы державны дотації. Керівник Демуш не виділ такой можливости, бо орґанізації – гнеска сут, заран іх нєє (може не так выразні того повід). Але можут преці все помочы, коли цмынтері находити ся будут в правні утрунтуваным посіданю.

Павел Стефановскій, Ведучий Громадяньского Кругу Лемків „Господар" звернул, як етноґраф, увагу на холеричны цмынтері, якы подекади заховали ся іщы на Лемковині. Сут они цінныма історичныма памятками і повинни найти ся під правном охороном. Тота справа деси ся пак на зобраню розмыла, не діждала ся конкретнійшой одповіди.

Я, выжше надписаний (з рамене СЛ) звернул увагу на цмынтір в Явірках. Находит ся він такой за огороджыньом церкви (гнеска костела). Церков є потрібна, та зато красні одремонтувана. Огороджыня стильове, высокой клясы і красы. А за ним цмынтір тіж красний, тот днешній. На давным же лежат в траві розбиты кресты (см. мій репортаж – „Бесіда" нр 54) Іх масывніст вказує – же самы впасти не могли. Представитель(ка) ґміны Щавниця просила звернути ся з офіцийным писмом в тій справі.

Значыт зобраня было потрібне. Шкода лем, же бракло тых, котры на тым терені годни найбільше зробити. Бою ся – ци, при голосности, ходит ту о конкретну роботу.

МИХАЛ КОВАЧ

Глубокы корені

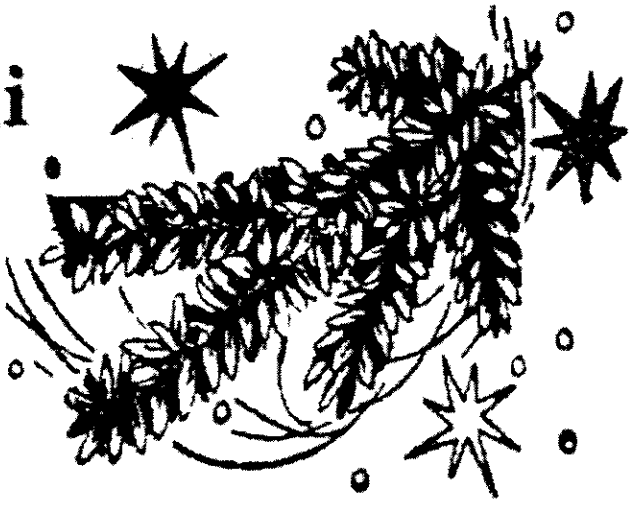

Все, кєд придут велькы свята, як тераз тота Велия, старий Хома чує якысий неспокій. Сам себе старат ся оправдати – што тому причына. Старіст? Хворота? Жена? Діти? Сьвіт? Хто зна. Быти може і вшытко враз, бо заправды видит ся му же то гнеска ани діти не такы як колиси были, ани жена вече не жена – як колиси была, а вшытко тото през терашній порядок во сьвіті. Аж здає ся му, же то і сама природа не така, як была колиси. Гей, як і тота Велия. Кєд він был дітином, ани не памятат жебы тото велькє свято діточой радости было без сьнігу. А тераз, за остатні рокы, кєд не болото, та скорчавіла суха земля, а сьнігу ани на лік. І як то – же ани його дівці Марці, ани старій оне не заваджат. Марця уж жена, ма двоє діти, має мужа – ани нашой віры, ани нашой народности, а кєд приде тото свято, она ціле своє товариство уж навчыла же на тот ден треба до діда і бабы піти по сьпіваню. Стара така – яка і была в молодости, на свій спосіб весела. През цілий рік все ю, остатніма часами, штоси болит, заєдно найде выгварку жебы його запрятала до роботы, а пред вельокыма святами, як кєд бы помолодшала... а все на вшытко має выгварку.

— Чудний ты чловек, Андрию, од даякого часу. Вшытко ти заваджат, дітьом радости не знаш справити, а кєд ся і возмеш до того, та так як быс тото робил лем зато же тя хтоси нагварил. Колиси, кєд єс іщы был молодший, та єс нам уха набивал, і мі і дітьом, же мусиме ся тримати свойой віры, бо чловек без віры то тріска на воді, котру вода несе кади она хце. Прогварял єс дітьом і мі, же треба любити наш сьвіт, тримати свої обычаї, бо чловек котрий свого не любит, не годен ани інчых шанувати. Не преставал єс мі вливати до головы, пригваряти мі, лаяти же не наганям діти до молитвы, до утримуваня постів, до роботы в обыстю – бо якы будут з них люде, кєд не будут такы як мы сме были, кєд сме дітми были. А тераз вызерат же найбарже быс воліл кєд бы ту нихто не приходил, нихто не заваджал.

Так йому його Марта клепле, бо она його старого не розуміє. Обвинят го за тото, в чым він не винуватий. Хтіл він і хце і тераз – і дітьом радіст зробити, і тримати ся своіх обычаів. Але хце і тераз так – як то він од своіх родичів приял. Причына його незадоволіня в тым, же і тота його дівка, і сын Миколай, і цілий тот молодий сьвіт судит же має право до якысой слободы, без обовязків. Видит він то добрі на своіх дітьох. Марця ту на селі, не знатя в ней коли неділя, коли свято. Обыстя полне, вшыткы сут добрі облечены на робітний ден як і на свято. Хто зна ци і были даколи голодны, кєд приходили велькы свята. Дотримуют ся постів тоты, котры не мают што істи, а тоты што мают, не мусят. Так мудрував і сын і дівка, а тераз, пізрий, лікы якысы мусит пити, гылтати, бо постити не постила кєд треба было. А приде такє свято як тота Велия, она гварит, же ій іджыня през цілий рік так не смакує як тото што на Велию, ту дома, де ся вродила, де враз тилі рокы тых свят ждали, і славили. Обычай тот любит, гварит. А чом же товды не тримат того обычаю за цілий рік, як віра наказує, і інче? Тото заваджат і гнеска Хомі. Кєд то не обычай лем, а потреба – жебы ся до безконечности утримувало оне, што в молодости было красне, товды красне. Але красне товды красным, кєд го можежеш порівнати з некрасным. Кєд красне кладеш при красным, годен єс лем порівнати што красше, а кєд го положыш коло брыдкого, товды і гевсе, што меньше красне, стає ся красным.

Хома ходит по обыстю з тыма думками, по дворі, по колешни і ани ся не збачыт, же то і він, як і жінкы в кухни, робит тото што і они: опоряджат, рыхтує погарикы, фляшкы з палінком і вином, гляда ніжок до яличкы, котры были деси на поді зложены. І йому, враз з приближаньом ся вечера, приходят на думку спомины з дітиньства. Тераз і він дітина і тоты прирыхтуваня не робит він, але його отец. В кухни не його жена з дівком, але мати зо старшом сестром. Він попри вітци дружыт, призерат ся, стежыт што отец робит і як тото

робит. Забыват о голоді, адже тот ден – великій піст. Мати строга і не даст сой повісти, жебы хоц наймолодшший брат дашто прекусил.

— На вечер! Порядок мусит быти! Нич не задзвонят на пацері, нич ся не повмывате, облечете новы сорочы, новы лахы.

І так мусіло быти. Отец і діти мусіли робити так, як мати розказала. Тераз він, як хлопец, припоминат сой вітця, як входит зо соломом, як ся загакує нич повідат вінчуванку, як ся ім обыдвоім, і вітцю і матери, трясут голосы нич сьпівают „Рождество". Іщы і тераз чує смак теплого осуха, котрий отец розламує і ділит по фалатку каждому. Іщы і гнеска пахне му рыбка, червенопірка з комперями печена. Смак сухых сливок, оріха до меду замачаного... Вшытко тото остало в памяти, а він, уж як діти повыростали, прібувал даяк, жебы тоты обычаі стрясти зо своіх вітцівскых обовязків, та діти не дали. Уж про своє дітиньство не міг ім того заборонити і жаданя іх не сполнити. Та, што іщы гірше, хоц тыма остатніма рокамі соломы не вносил, він все, кед повторює сам акт молитвы пред вечерьом і сьпіву обрядового, йому, як і його вітцю колиси, сьлзы вдарят на очы, голос зачынят ся трясти і, кед бы не было Марты, котра твердшого серця як він, пісня бы остала недосьпівана.

В тых хвилкох повторюваня обряду він ся нараз зачынат ганьбити і зашмарювати сам собі же тераз, під старіст, стає ся малодушным, зачынат споневірювати тото, чого ся за сесы свої сімдесят з гором рокы вірно тримал. Не помагат му ани оне оправданя, же тераз і він, як і його Марта, як і його діти, як конец-кінцьом і терашній молодий сьвіт, робит тото вшытко лем про обычай. Старат ся погодити каждого того святого вечера зо своім сумініом, же хоц лем обычай, хоц неполний, зовнішній, треба підтримувати і хоц лем в тот ден самого себе не зрадити. Він прото і гнеска цілий ден, так як од молодости робил, постит. Він, як і товды коли діти были малы, вымагат жебы ся і днес того притримували, жебы хоц лем того вечера до церкви на саночне пішти коли на єденасту нічну годину дзвоны задзвонят, жебы при вечері вшыткы на час были, жебы хоц лем того вечера было так, як колиси было.

Вечер помалы сідат. Од припецка запах вечері розшырил ся по цілым обыстю. Стіл порыхтуваний, жена і дівка старого преблечы ся кличут.

— Славко де, Марцьо? Діти де? — не може скрыти незадоволіня старий же його наганяют преблечы ся, а не вшыткы ся зышли.

— Не старай ся, Андрию, придут, придут — втишат го жена. — Нич ся ты преблечеш, и они ту. Придут дідови і бабі сьпівати.

— А Миколай, ци і він приде сьпівати аж по вечері? — не престає жуґрати старий. — Не ґварил єм вам вшыткым, же кед ся уж маме тримати обычаів, так тримайме ся як треба, або не робме з них сьмішок.

— Нихто не робит сьмішок, няню, нам мило быти того вечера з вами... може го дашто в роботі стримало. Знате сами, же там де він робит, не свято.

— А він гамбы не ма? Кед для них не свято, міг бы ім повісти же для него гей. Кед бы о тото стоял, та бы ім повіл — тягне Хома своє, а то і зато, же тот його сын Миколай штораз барже ся му з рук вымыкат. Видит він, не шліпий, докаль ся іщы вчыл, был все порядний хлопец, а од часу як зачал робити, а окреме як ся венул з войска, стал ся Миколай інчым чловеком. Женити ся не женит, ночами нескоро приходит, а з пінязи што іх заробит, мало до обыстя принесе.

— Андрию, ци ты все іщы маш Миколая за малого хлопця? Не думаш ачий, же він мусит з нами старыма сідити дома, твойого наказуваня слухати?

— Не думам, жено, але думам же порядок в порядным обыстю такій, же кед сме все іщы на єдным хлібі, кед ту з нами жыє, та ся в тым обыстю мусит знати.

— Ты, Андрию, як кед быс нароком чекал, стреміл як погубити нам вшыткым радіст того дня, в якым треба было бы нам быти щесливыма, же сме Рождества дочекали жывы і здравы.

Кед Марта так оберне бесіду, в котрій ся такой почує готовіст до плачу, Хома змякне і престає жуґрати.

Нич ся він преблікал і втишыл дакус, заправды пришол зять Славко з внучатками. Сьпівали дідови і бабі як знали, як іх мати навчыла. Баба сьлзы втерала, дарункы скорше порыхтуваны давала. Хома ся зас до свого дітиньства вернул, бо ся му виділо же тоты його внучата приялы тоты дорогы чачка без великой радости. Думал – як він бы ся радувал, кебы такы чачка достал. Аж ся му видит же товды він єдно высьпіване яблочко з векшом радістю приял, як тоты двоє внучата дорогы дарункы. Хома і сам вынимат пінязь, за котрий бы він товды, кед бы гілко дістал, цілий маєток купил. А для них то лем папір, котрому ціны не знают; знал він, а дал, бо такій обычай был, же сьпівачом треба радіст дарувати.

Хоц ся Хома дале трудил скрыти свій неспокій, скрыти го не міг. Было то видно по ці-

лым його триманю, по тварі, хоц як ся старал жебы домашнім радости не губити. Неспокій ся воєтил найбарже прото, же Миколай на вечерю не пришол, же ся за ним чекало, докаль то не він але Марта тримала – же треба чекати. Зо вшыткых што были за столом лем Славко был як дома. Він і ів зо смаком, він і свекра хвалил же ся обычаїв тримат, а свекру – же такы ідла, як она варит, нихто не зна зрыхтувати. Діти мали пред собом полны таніры, але іли тото што высьпівали, і ціла вечеря сходила в нагваряню діти, жебы іли тоты добры стравы, што іх мама і баба приготовили. Марці было найважнійше тото, жебы того вечера хоц раз ся наісти так як ся все дома при матери в тот ден ило. Поісти тото, бо заран дома буде зас треба стримувати ся од полного стола. Радіст бабина не была полна, бо знала што мужа грызе. Знала і гнівала ся на него – же одколи го зна, все знал на велькы свята погубити настрій в обыстю, як тераз. Знає она, цілий вечер буде сідил, ледво ся візве, бо ся його слова не шанує. Кєд был молодшый, был іщы гірший, але од той його твердости і на днес остало дост того, і на тілко – жебы ани ідло до гамбы не ішло. На зятьове нагваряня, Марця зачала коляды, котры ся в дітиньстві навчыла, але сьпіваня не ішло од серця. Муж і діти знали тілко, кілко ся од ней навчыли. Отец сідил ту лем тілом, а думкы глядали сына Миколая. Іщы дакус та і на саночне задзвонят, а сын покону не послухал, родителів своіх не послухал. Зять уж по десятий раз повтарял – як він свою Марию любит же тримат свої обычаі. В них, гварит, там одкале він родом, такых обычаїв ніт, та хыбаль зато він і любит свого свекра як власного вітця, а быти може і барже, а то зато же діти свої навчыл порядку. Марця уж діти хтіла облікати, же підут домів, кєд – дуркла ключка при дверьох, з двора ся почул сьпів якысой сьвітской пісні, а по сьпіваню ся могло выйти же сьпіваче пяны.

— Миколай іде — рекла стара.

— Не сам — рюк зять з надійом в голосі.

— Веселы — рекла сестра.

— Пяны — рюк коротко Хома.

— Дате ся нам навеселити? — скричал пред хыжніма дверями сын.

Марця пізрила на вітця, пак на матір, але обоє были тихы. Мусіла сама одповісти:

— Даме, даме.

Зо двора дале чути было якысой бетярской сьпіванкы, зачатой перше.

— Марто, отвор двері — прогварил так, же ся того не могло не послухати.

Пред отвореныма дверми веселы сьпіваче прібували дале тягнути, кінчыти сьпіванку, але кєд ся Миколайовы очы стрітили з вітцьовыма, мусіл престати і повісти дашто на своє оправданя. Та нич мудре не приходило му до розума. Прогварил розтрачено:

— Мы з товаришом...

— Для тя тот товариш отец, ци я ти отец? Де єс был до тераз? Знаш коли ся в такій ден як днес приходит?

Хоц Миколай під діяньом алькоголю, вітцьовы слова, так выповіджены, припоминают дітиньство, кєд ся вітцю не съміло спротивити. Зато і тераз хтіл ся в тій хвили даяк оправдати, але крачал высоко, треба было выбрати одповід, котра бы такой дала вітцю до знаня – же він веце не дітина, стухняча, з котром отец съміє так бесідувати, і то пред товаришом, з якым ся ту нашол. Замішаня, поняте на веселий спосіб, хтіл схоснувати товариш і прібувал акуратні внести веселіст до той несподіваной пригоды. Прото і превзял Хомів тон і скричал на Миколая:

— Но, чуєш о што тя отец зьвідує? Де єс был до тераз? — Хтіл тот веселий паробок повісти сам де были до тераз, але Хома до такых фиглів на своім обыстю не навык, та хоц ішло ту о чловека котрого ани не знал, одповіл остро і ани кус не мило:

— Ты, хлопче, ід домів і зо свого вітця роб сьміхы, нас лиш в спокою. Я ся свого сына зьвідую і він мі ма одповісти на тото, о што єм го зьвідал.

Домашні знали старого, але візвати ся осьмілила лем Марта. Мати прібувала приласкати мужа, та рекла приязні:

— Пуст, Андрию, хлопців. Єден для сын, а другій – гіст.

— Ани тебе ся нич не зьвідую, та ся не мішай до нашой бесіды. А кєд єс уж спомла сына і гостя, та знай же Андрий Хома зна порядок, якого не зна тот твій сын і тот його гіст, котрого тіж родиче не навчыли порядку. Гнеска, Марто, не обычайний ден, ден не на вышкыркы. Кєд бы гіст пришол хоц-котрого дня, та і такій пяний, нич бым не гварил. Кєд бы тот наш Миколай пришол пяний хоц-котрого дня зо своім товаришом, гнівал бым ся і пребачыл, але тото што твій сын гнеска зробил, не можу ани зрозуміти, ани пребачыти.

Тераз і сын зміг ся на слова, жебы выповісти што му уж давно на серци лежало, а аж тераз трафила ся нагода ту пред вшыткыма і явно повісти:

— Я, отец, веце не дітина, знаш?

— Адже зато ти і гварю тото што ти хцу повісти – же ты уж не дітина і мал быс знати якы повинности і якы обовязкы мают тоты, што хцут быти людми.

— Якы обовязкы, якы повинности то я мам? — зьвіданя мало быти перекірливе, але оно не прозвучало так.

— Якы? Кед гвариш же-с уж не дітина, та мусиш уж і сам знати, терезбий ци пяний, же сын не ма высьмівати ся зо святости своіх родичів. А ты з тым своім товаришом такой тото гнеска зробил.

Миколай би ачий при інчий нагоді попустил, бо не был з тых твердых характерів, на котрых мож каміня толчы, але тераз і алькоголь і товариш были ту сьвідками, же отец з ним як зо смаркачом бесідує і заміст выречы щыро правду – же не думал насьміхувати ся з никого, лем ся му виділо же домашні зрозуміют тото як жарт, же закличут за стіл і же він свого товариша почастує як доброго гостя во своій хыжы – зыжыл ся. Старий зарвал тоту суєту молодого чловека, котру меньше-веце вшыткы молоды люде в собі носят. Образу чул тым векшом же він ту з товаришом як даякы винуваты школяре стоят на порогу вітцівской хыжы а нихто іх ту столу, та не лем ту столу, але ани до хыжы не кличе. Збісил ся, кров мало не пырсла му з лиц кед щідил зо себе ідовиты слова:

— Слухай, старий. Плювам я на тоты твоі обовязкы і обычаі. Інчы люде своім дітьом хыжы поставили, обыстя і кышені наполнили, а ты в тій предпотоповій кучы жыєш і міркуєш коли ся ти діти на святу вечерю посходят... Ци обовязкы і законы, котрых ся як пяний плота тримаш тя не заморочыли?!

— Миколай! — заламала рукы матір, бо не ждала нигда такых слів од того веселого, змысного, робітного сына.

— Вы, мамо, не преби - вайте мі. Домів єм пришол, а вы не съмєіте за стіл кликати, вітця опомнути же так правдивы вітцьове не поступують.

Миколай хтіл іщы штоси речы, але в меджечасі веселий товариш його зрозуміл же є ту нектиканым гостьом, та тераз, уж цілком терезбо, без тени фиглів вступил зо словом:

— Слухай вітця свойого і матір свою, а добрі ти буде. — Домашнім ся вклонил і вырюк:

— Пробачте. — Обернул ся же піде, але го Миколай спер:

— Діждий, іду і я.

— Миколай, твій дім ту! — скричала за ним мати, але він, уж на краю подвірце, повіл:

— Был!..

І то было вшытко што повіл. Двері остали іщы отворены, сестра выбігла за братом, мати, кед бы могла дашто выречы, повіла бы мужови: „Видиш, што-с наробил?". Але не повіла, жаль не дал бесідувати.

— Не старайте ся, мамо. Выспит ся, роздумат і рано приде. І най му пак отец повіст, іщы раз повіст тото, што му тераз напитому гварил — так потішал свекра і свекру Славко закля будил діти, котры іщы пред Миколайовым приходом поснули.

— Не приде він веце кед го не закличеме. А я го кликал не буду — гварил уж спокійнійше Хома. А гварил так, бо в сыновых очох прочытал тото, што до того часу вычытати не міг – же його сын заправды давно престал быти дітином.

На столі остало іджыня. Остала в зерні сьвічка, сьвітити ся нич саночне не прейде. Саночне прешло, ночы в час Рождества долгы, але тота ніч для Хомы і його жены была двараз должша. Чекали свитаня, чекали і єдно і другє, же ся сын явит, хоц і з гіркыма словами. Але Миколай ся не явил.

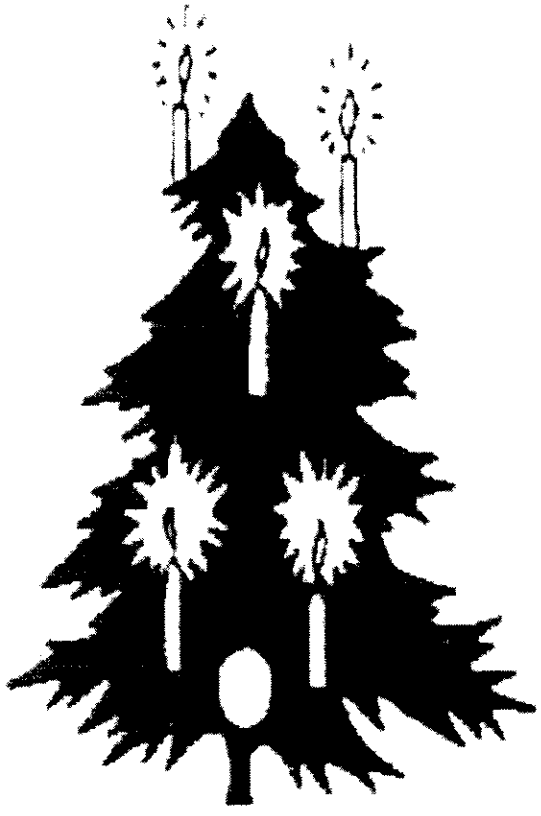

Вступил на хвильку аж о пару дни, бо треба му было документів і хоцчого – жебы одыйти до роботы за границю. Вітця не было дома, та матери лем гварил, же на Велию і пришли веселы, бо хтіли ім повісти новину, а оно вышла з того інча новіст, котрой він, Миколай, не ждал.

Зо заграници ся озвал сестрі. Писал до ней час од часу, та так і стары знали де сын. Але за тоты два рокы што прешли од його одходу, ани єдного листа не післал він домів. І ани єдного листа не дістал тіж з дому до чуджого краю.

(закінчыня наступит)

з бесіды бачваньскых Руснаків зlемківщыл Петро Мурянка

ANTONI KROH

W Pieninach

(kontynuacja - 1)

Potem droga do Białej Wody – wsi, której nie ma. Została spalona po wojnie, nie wiadomo przez kogo. Na prawo w górze – grzbiet Małych Pienin. Biegnie tamtędy granica, za nią rusińskie wioski: Kamienka, Litmanowa, Jarabina, Straniany, Wielki Lipnik. Do pierwszej wojny światowej granica była tylko linią na mapie, nikt jej nie pilnował, chodziło się na wesela, do dziewczyny, do znachora, w interesach. Biała Woda, Jarabina i Kamienka były wsiami druciarskimi. Mężczyźni opuszczali gazdówki wczesną wiosną, wracali późną jesienią. Wędrowali setki kilometrów. Drutowali naczynia drewniane i kamienne, wyplatali z drutu pułapki na myszy, inne drobne przedmioty, a gdy rozpowszechniły się garnki metalowe, nauczyli się lutowania. Docierali pieszo do Warszawy i dalej, wspominał o nich Bolesław Prus, rysował Franciszek Kostrzewski. Tworzyli silną organizację, mieli tajemny druciarski język, noclegowiska po miastach, rozdzielali trasy, uzgadniali taryfy. Żenili się między sobą, wspierali się, nie przyjmowali do swego klanu mieszkańców innych wsi. Tak trwało przez pokolenia.

Może jeszcze ktoś pamięta, a ktoś zanotuje, co mówili ludzie w Jarabinie i Kamience, gdy białowodzian wysiedlano, a ich akurat nie, ponieważ mieli to wielkie szczęście, że mieszkali parę kilometrów dalej, z drugiej strony niewysokiej góry, tyle że za granicą.

Chyba nie próbowano dotąd opisać, jak Podhalanie przyjęli wiadomość o wysiedlaniu Łemków. Przecież to była tragedia ich najbliższych sąsiadów, górali o pokrewnej kulturze ludowej, rolników i pasterzy, którzy mieli te same problemy, często śpiewali te same nuty, używali tych samych narzędzi, co ich pobratymcy spod Tatr. Trudno sobie wyobrazić, by ktoś znający miejscowe realia mógł przyjąć za dobrą monetę argument oficjalnej propagandy, że wysiedlenie to konieczność wojskowa, by pozbawić ukraińską partyzantkę zaplecza ze strony miejscowej ludności. Jaka tam wojskowa konieczność, na Rusi Szlachtowskiej było spokojnie, w każdym razie bez porównania spokojniej niż w Gorcach, których nikt nie myślał wysiedlać.

Nie pierwszy, nie ostatni raz wszyscy uznali za rzecz naturalną, że mówi się publicznie co innego, a myśli co innego. Nowa władza z oczywistych względów ani razu nie powiedziała, że wysiedla Rusinów za to, że są Rusinami, lecz mówiła, że w inny sposób nie da się zlikwidować „band reakcyjnego podziemia". Ten argument był w powszechnym użyciu, ale nie sądzę, by brano go poważnie, ani wówczas, ani później; gdyby tak było, górale gorczańscy, którzy jeszcze podczas trwania Akcji „Wisła", a i później, pomagali „bandom", także musieliby się poważnie liczyć z wysiedleniem. Tymczasem nie potrafię przytoczyć ani jednego świadectwa, z którego wynikałoby, że ludność Ochotnicy brała taką możliwość pod uwagę. Jestem przekonany, że od początku było jasne, że nie chodziło tu o wysiedlanie wsi, które sprawiały kłopoty nowej władzy, lecz chodziło o wysiedlanie wsi łemkowskich. Najpierw zapadła decyzja, potem doszyto do niej militarne uzasadnienie.

Myśląc o tamtych czasach niepodobna zapomnieć, że osobliwym zbiegiem okoliczności Akcja „Wisła" rozwiązała jedną z największych bolączek Podhala. W czasie okupacji hodowla owiec stała się dla górali wyjątkowo opłacalna, ponieważ niemieckie kontyngenty na owce były znacznie mniejsze niż na bydło. Skutkiem tego pogłowie katastrofalnie wzrosło; szacowano, że w 1945 roku był na Podhalu nadmiar około czternastu tysięcy owiec. Przed wojną w Tatrach Polskich pasło się około ośmiu tysięcy owiec (przyrodnicy ostrzegali, że halom grozi dewastacja) a w 1947 roku ponad dwadzieścia dwa tysiące.

Na dobitkę – po wojnie próbowano uzasadniać dalszą rabunkową gospodarkę na halach sprawiedliwością społeczną. – Mamy Polskę Ludową, a jeśli jest ludowa, to i góralska, niech da góralom, co im się należy! – czyli całe Tatry, aby mogli paść bez ograniczeń. Taki wniosek padł na zebraniu współwłaścicieli hal w 1946 roku, wywołując aplauz. Było jasne, że wiosną 1947 wyjdzie w Tatry tyle owiec, że na niektórych halach będzie po czterech, pięciu baców.

W tej sytuacji dwaj bacowie wzięli się na odwagę i pognali owce na Ruś Szlachtowską. *Wytrwali tam przez 5 miesięcy, osiągając takie korzyści i zyski, o jakich w ogóle nie mogli marzyć nigdy bacowie tatrzańscy. Zysk wyrażał się nie tylko serem, którego od tej samej ilości owiec było prawie dwukrotnie więcej aniżeli mieli bacowie w Tatrach, ale i sianem, którego bacowie tyle zebrali po wypasie do swoich wsi, ile tylko zdążyli wykosić i ususzyć, oraz zbożem i owocami. Owce zaś wróciły w takiej kondycji i z taką wełną, jak nigdy dotychczas.* („Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala", t.III /red. Włodzimierz Antoniewicz/, Wrocław 1961.)

Wysiedlenie Łemków miało miejsce w drugiej połowie czerwca 1947 roku. Przed samymi żniwami, by gospodarze nie zdążyli zebrać plonów. Wiosenny redyk odbywa się na początku maja. Z tego wynika, że dwaj podhalańscy bacowie-pionierzy paśli ponad wsią, skazaną na wygnanie. Pozierając na góry, widzieli zwyczajne chłopskie życie, jak w Groniu czy w Białym Dunajcu. Któregoś dnia musieli zobaczyć procesję ludzi, fur-

manek, krów eskortowanych w stronę Szczawnicy przez postacie w zielonych mundurach. A potem cisza.

Dojrzało zboże. Niczyje, tylko kosić. Zarumieniły się jabłka. Potem gruszki, śliwki. Brać, ile dusza zapragnie, jak w bajce. We wsiach podhalańskich po dziś dzień nie ma drzew owocowych, w tamtym czasie wśród moich bukowiańskich kolegów duże, czerwone jabłko było większym rarytasem niż dzisiaj torba pomarańczy. (Pomarańcze były słowem z czytanki, jak żyrafa albo nosorożec; pani na lekcji tłumaczyła, że są słodkie i soczyste, w Afryce tańsze od gruli, a któreś dziecko powiedziało: obzierańce z pozieracami, palić lodem, omaścić głodem, uwarzyć do smaku, zje się do znaku). A na Łemkowszczyźnie przy każdej zagrodzie rosły sady, choćby niewielkie. W Białej Wodzie było ich kilkadziesiąt. Jabłonie zaczęły dziczeć, a potem usychać, dopiero w latach sześćdziesiątych. Inne gatunki później - jeszcze niedawno przynosiłem stamtąd całe plecaki wspaniałych gruszek i śliwek. Najlepsze rosły w miejscu zwanym przez Łemków Zakutina, a przez osadników w ogóle nie nazwanym, nieco powyżej Smolegowej Skały, znanej telewidzom jako miejsce potyczki zbójników z hajdukami o pudełko margaryny.

Następnego, 1948 roku, ruszył do Jaworek Wielki Redyk. W Zakopanem, na stoku Antałówki, *odbyła się symboliczna uroczystość, poprzedzająca wymarsz owiec na halę. Po przemówieniu ministra rolnictwa Dąb-Kocioła, który wyjaśnił bacom, jakim celom mają służyć nowe tereny pasterskie ofiarowane ludności Podhala przez rząd Polski Ludowej (...) proboszcz parafii w Zakopanem pokropił owce, a potem ludzi święconą wodą - taki bowiem zwyczaj zachował się dotąd przy wiosennym redykowaniu* („Pasterstwo...", op. cit.) Redyk kroczył do Jaworek przez Szaflary, Gronków, Falsztyn, Niedzicę, Pieniny, Krościenko, po drodze dołączały kolejne kierdle, pochód ogromniał, dzwony kościelne biły, muzyka grała, uwijała się Polska Kronika Filmowa, na rynku w Krościenku ustawiono stoły z piwem, któryś baca odruchowo skręcił na kufelek, owce za nim, otoczyły stół, reszta stada nie rozumiała co się dzieje, zaczęła napierać, stół się przewrócił; jakiś czas trwało, nim sytuację opanowano. Redyk wypadł wspaniale, Tatry odetchnęły.

Polska Ludowa nie tylko ofiarowała Podhalanom Ruś Szlachtowską, ale w latach 1949-50 wybudowała tam cztery wielkie bacówki w góralskim stylu, mleczarnię, która do dziś produkuje. W 1952 roku powstał w Białej Wodzie naukowy Punkt Badawczy Pastwisk Górskich. Narodziła się nowa terminologia: Małe Pieniny stały się „Rezerwatem Wypasowym", a baca i jego juhasi „Zespołami Wypasowymi". Na nowej mapie etnograficznej Ruś Szlachtowską przypisano do Podhala.

W 1954 roku między Zespołami Wypasowymi wprowadzono współzawodnictwo pracy. Wyniki nanoszono na specjalną tablicę. (...) *chcieli tablicę przenieść do mleczarni, żeby nie wisiała w centrum Jaworek na publicznym miejscu. Wydawało się, że „ciupagi będą w robocie". Obeszło się jednak bez tego i w czasie odpustu, jaki wypada w Jaworkach na dzień św. Jana - 24 czerwca - tablica była ośrodkiem zainteresowania przybyłych w odwiedziny do baców rodzin.* („Pasterstwo", op. cit.) Jesienią, na uroczystym podsumowaniu, pięć pierwszych Zespołów Wypasowych otrzymało w nagrodę po trzy pary gumiaków, a wszystkie po jednej pelerynie przeciwdeszczowej. (...)

Wzorową bacówkę pod Durbaszką spotkał najlepszy los, bo została przerobiona na schronisko. Druga, pod Wysoką, gdy ją ostatni raz widziałem, nie miała okien ani drzwi; przypuszczam, że do dziś ją rozkradziono. Po trzeciej zostały tylko fundamenty. O losie czwartej nie wiem.

Punkt badawczy istnieje jako Stacja Unasiennienia Zwierząt. Zgrabny drewniany dom w podhalańskim stylu, przeważnie zamknięty na głucho, weranda na parterze i na piętrze. Chciałoby się taki mieć. Obok, za skałką, resztki łemkowskich piwnic i umierający sad. Rosły tu i śliwy, ale któregoś roku wspaniale obrodziły, więc Podhalanie je ścięli, bo wygodniej jest ściąć cudze drzewo, niż się wspinać po owoce. Gruszki były cierpkie i twarde, więc przeżyły. Nieco dalej, pod grapą, kamienna podmurówka zarastająca krzakami, pamiątka po niemieckiej strażnicy, zbudowanej pod koniec wojny w góralskim stylu. Gdy już była gotowa, Niemcy uciekli, więc ludzie rozebrali ją na drewno, a zaraz potem spalono całą wieś.

Raz, gdy tamtędy przechodziłem, miało się pod jesień, przed Stacją Unasiennienia Zwierząt biegała dwójka dzieci i pies, między łemkowskimi gruszami schły na sznurze dziecięce ubranka, a pod ścianą grzała się do słońca uśmiechnięta kobieta. Lubię patrzeć, jak dziecko bawi się z psem, niesamowita jest psia cierpliwość i opiekuńczość wobec ludzkiego szczeniaka. Moja mam kiedyś powiedziała, że aby dziecko dobrze rosło, powinno przede wszystkim być brudne, czuć się kochane i mieć psa. W dzieciństwie solidnie spełniałem tylko ten pierwszy warunek, pozostałe sporadycznie. Kobieta spojrzała niechętnie, nie chciałem przeszkadzać, poszedłem w dół doliny, aż do miejsca pośród skał, gdzie przed wiekami Janosik Nędza Perepeczko spotkał na drodze karetę, a w niej namiętną arystokratkę. Wymienili spojrzenia, piękna scena, na szczęście była przy tym telewizja.

(продолжыня наступит)

BESKID NISKI. PRZEWODNIK DLA PRAWDZIWEGO TURYSTY, opracował Zespół, redakcja całości: Paweł Luboński, wydała Oficyna Wydawnicza „Rewasz", Pruszków 1999, stron 416, ISBN 83-85557-59-8

Од рока з гором мам уж тото выданя і „за сьвіжой фарбы" мал єм го омовити. Та взрівшы ся докладнійше в його зміст переконал єм ся, же на такій шпас треба шувні часу. І одложыл єм до наступного номера, пак – до наступного. Потверджат ся єднако, же одкладаний добрий лем сыр. Бо і тепер часу, як все, нєє, а і місця невельо (так ся зложыло). А лишыти ревашовскій „Beskid Niski" без омовліня не годен.

Чудове то выданя, такой з каждой страны. Од той – едиційной: барз добры знимкы, репродикци, серед тексту і як вкладкы (кольсровы), перфекційна, повіл бы-м, концепция (Павла Любоньского), як в головным срубі – поділі на розділы, (серед котрых чудовий словник місцевости), так і в окремых розділах, богато прикрашеных мапками, плянами, орієнтаційныма панорамами, ілюстрациями, бв – аж і паромa біоґрамами видных нашых корыфеів, аж примірами іх творчости (в тым і рысункы Русенка)... Кєд додати до тото шувні інчых причынків, котры підносят як атракційнійст, так і хосенніст выданя – треба речы што такого іщы серед того тыпу выдань не было. І не смотрячы на факт, же „сьвіт тепер иде вперед" (як сьпівал Кум Гнат) і такы справы стают ся нормальністю – подякувати за приємніст справлену і нам.

Дакус помальше як в сфері технічній, сфері підношыня атракційности іде сьвіт вперед під оглядом выджыня нашой істориї, віроісповіданя, народовой сьвідомости (чому посвячений є розділ „Beskidzkie tematy"). Ту дост часто іщы сусідове нашы ради оддают чест підстарілым уж богам, тримают ся уґрунтуваных народовых канонів, бывает – і в симбіозі з канонами сьвіжых союзників.

Лишу початкы Білых Хорватів, пак „волоску кольонізацию". Ніт ту місця, а уж і сенсу бесідувати на тоты темы. Лишу і час пізнійший, конфедерацию барску, бо штоси єм рюк о тым в остатнім *Лемківскым Календарі*. Заужу ся до XX століня, до сучасности.

W przededniu II wojny światowej (...) Wciąż jednak nowoczesna świadomość narodowa była udziałem mniejszości Łemków – pozostali uważali się za „tutejszych", nie wiążąc z samookreśleniem „Rusin" czy „Łemko" głębszych treści – пише Т.А. Ольшаньскі (стор. 89).

Автор, хоснуючы модне в польскій літературі окрисліня „tutejszy", помылил хыбаль адресата. Бо ачий не за „тутейшых" вішано, розстрілювано, брано до Талергофу. Не як „тутейшы" масово втікали пак нашы хлопці пред побором до польского войска. Не тверджу што мали ся уж згідні за компакт, але бесідуваня што народовы мена не мали для них глубшого змісту – то бздура.

Час уж скінчыти тіж зо схематычным трактуваньом причын повороту до православія:

- Dopiero w przededniu I wojny światowej pojawiły się na Łemkowszczyźnie nowinki religijne, przeszczepiane przez reemigrantów z USA. (стор.96)

Кєд так – та одкале ся взяла папска енцикліка до Митрополиты Йосифа Сембратовича (іщы перед голосном справом Гниличок) в справі бережыня єдности з Римом, по котрій краківскій „Czas" з 26.01.1876 писал:

- Za największe nieszczęście z pośród tylu klęsk porozbiorowej naszej historyi uważamy tę dążność, która od lat niespełna 30tu zaczęła kiełkować, a dziś zdaje się dojrzewać: dążność Rusi galicyjskiej do zerwania więzów historycznych z Polską, a religijnych z Rzymem.

Якоси тяжко бесідувати о році 1876 як о „przededniu I wojny światowej". До творчости бодай А. Павловича (1819-1900), до душы перемышльского єпископа Томы Полянского (1796-1869) /пізрий – *Лемківскы Календарі*/ не буду вертал. То лем барз змысне і здецидуване становиско Австриї в тій справі справило, же іщы на пів століня перед пропонуваныма через Т. А. Ольшаньского „новинками" цілой Галичыны не обняла „schizma".

Акуратні о „його" „схізмі тыляв-скій" речу іщы слово. Його в тым сенсі, же такій наголовок надал підрозділови в котрым пише:

- Za jej przykładem (Тылявы) *poszło wiele wsi, przede wszystkim w zachodniej części Beskidu Niskiego (z wyjątkiem dawnego „państwa muszyńskiego"* (стор. 97)

Не передовшыткым, бо штонайменьше рівнорядна в тым ділі была серединна Лемковина і не за выняткoм, бо Ізбы, Білична, Камяна – котры в цілости вернули до православія, Фльоринка, Перунка, Сьнітниця, Баниця, Чырна, котры в велькій ци меньшій мірі так поступили – находили ся акуратні на терені давного „мушыньского паньства". Посьвідчат то зрештом сам... Т. А. Ольшаньскі дакус дале, де перечислят што до православія вернуло 50% грекокатоликів в повіті ясельскым, 45% в кросняньскым, 30% ґорлицкым і 20% в новосандецкым.

І такій уж є Тадеуш Анджей Ольшаньскі. Ци в однесіню до Білых Хорватів, ци взглядом чорных Лемків – на наступній страні заперечат тому што написал на попередній, Ольшаньскі велькій і малий, Ольшаньскі, котрого за вельо написаного шаную і радо цитую і... злощу ся.

Інчым в „Бескіді Низкым" тіж трафляют ся „кіксы", але *по старшенству дядька в лоб*, взглядом інчых інчы сут і вымаганя.

А – в цілости – выданя чудове. Ґратулюю! І іщы раз – дякую!

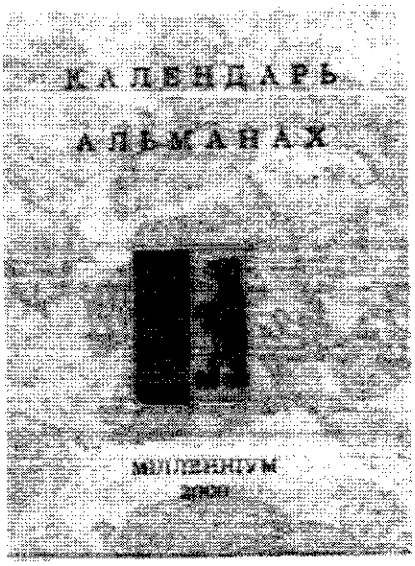

КАЛЕНДАРЬ – АЛЬМАНАХ. МІЛЛЕНІУМ 2000, одп. Ред. Др Проф. Антоній Лявинец, Будапешт 2000, стор. 128.

Писал єм покус о календарях – річниках, але того рока братя з Укра-

іны мали до мя маленьку претенсию чом єм не омовил *Лемківського Каленадаря* на 2000 рік. Но не вшытко годен чловек омовити. Треба дакус ділити свою увагу.

І на тот раз хцу ю звернути на выданя угорскых Русинів (омавляв єм науковы выданя проф. Удварі, але то інча справа). Угорскых, бо вышло оно в Будапешті, хоц – як інформує ся на початку – материялы позберати помагало 20 осіб, в великій части споза Угор.

В календарній части альманаху принято подібну концепцию як в нашым, де при місяцьох сут поміщены припадаючы на ні річниці (одзначено і нашого Русенка). Дале анальоґій неє. То така мала антольоґія сучасной русиньской поезиі і публіцистыкы, позбераной більшістю з найнівшой пресы, дакус з книжковых выдань. Вшытко прикрашат 9 кольоровых вкладок з репродукциями русиньского малярства і фотоґрафіями з культурных і реліґійных подій.

Ціліст барз приємна. Поза єдным: челобитьом пред Мадярами. Не пропадам за жадныма челобитями, за деякыма же – особливі. (пт)

Што я на тото?

(одповід на лист зо стор. 13)

Нелегко одповісти, Шановний Іменнику, на тілко порушеных справ, маючы до диспозиціі так мало місця (а веце в тій „Бесіді" на выґаздую).

Зачну може од проблемы нр 1, а то од пропонуваной не лем Вами кінцівкы -ый. Така она мала і быти в выданій недавно ґраматыці. Але акуратні я впер єм ся як цап. Был єм за жывом бесідом, а радше вымовом. Бо што інчого єст зберігати ціле лексычне богатство языка, з бабціным – як пишете – „ноле" і „гыбай", а што інчого не достерігати еволюціі вымовы. Правда, -ый „іщы в нашых селах чути... деси жыє медже людми", але лем деси. Ґенеральні, особливі в молодшым поколіню, не функционує.

Вчу лемківского уж девятий рік (офіцийні, неофіцийні двараз тілко). Тяжко вчыти, коли ся інакше чує, а інакше пише (знаме новожытну девізу, не лем в однесіню до нашого языка, - „пиш так, як чуєш"). І тото было моім арґументом... Але гнеска?.. Може і дакус жалую, а штонайменьше – непевний єм своіх арґументів. Та двигати писаний язык по пілсталітнім небытю (не числячы стихійной творчости) – нелегка то справа. І хоц справа наглит – мате рацию – неє ся што понагляти.

„Ищы"? Так, тото чую іщы і в своіх, і то наймолодшых, учеників. І подабат ся мі. І кед бы сте добрі шлідили „Бесіду", достерегли бы сте, што од шувного уж часу в чуджых дописах не „поправлям" того. Але ту тіж (тыж) треба буде колиси заняти єдно становиско.

Не погоджу ся з Вами, што хоснуваны через пряшівскых Русинів формы -ов (свойов, святов) сут словакізмами. То радше наша вымова (свойом, святом) єст нашлідством сусідства з польскым языком. В давных нашых текстах -ов было (пізрийте до „Лемківской Ластівочкы", перша стрічка коляды „Ясна зоря"). Записали го Головацкій, Кольберґ, Колесса і інчы. Та не буду арґументувал нашыма текстами бо мы тіж близко Словаків. Приведу приміры з дальша:

— „Молодого жовняренька взєли водов відливати." (Ходоровичы, пов. Стрий) – І.Колесса, Етн. Збірн. XI. 259, ч. 5а.

— „Buwaj zdorowa, grecznaja panno, (...) Ny sama sobow. j a z witcem, matkow... – O. Kolberg, Pokucie I, 102, nr 9.

Ци глядати словацкых вплывів коло Стрыя, на пілнічній Бойківщыні, а тымбарже на Покутю?

Не годен єм ся тіж згодити што до Вашого (і не лем) запису назв тыпу „Крива" в 3 і 5 одмінку (Даючым і Нарядным). О кілко в Родовым одмінку мусит быти „Кривой", товды чом в Даючым і Нарядным не мало бы быти – „Кривій"? Як правило, ситуация тота єст характерна цілій славянщыні. Я запис „в Криві" (не знаючы Кривой), згідні з тым же правилом, одчытал бы-м в Называючым одмінку – „Крив". Аж і білорусчына в тім припадку має йотуваня, хоц в приназывниках мужеского роду затратила го („чорны", „белы").

Потверджам зліст на введену через пряшівскых Русинів букву „ё". Кед бывал єм іщы на языковых сходинах в Пряшові, не згаджал єм ся з тым, як і з гибридом тыпу „культура". Та на нич ся тото здало.

І бою ся – же тяжко нам буде зближыти ся з братми зза хырбета в буд-якій правописній квестиі, хоц бы і были уступства з нашой страны. Та прібувати, очывидні, треба буде.

Тішу ся – же до тых і інчых проб прагнете влучыти ся Вы, молоды. Несе то надію, же почата нами проба одроджыня лемківской толокы не была так дочыста даремна. (пт)

Витай Дорогий Петре!

Красні дякую за переданы Іваном Красовскым 3 „Бесіды" і 2 Лемківскы Календари на 2000 рік.

Гратулюю за дуже цінний Календар, в якому матеріалы з істориі і культуры нашого народу. „Бесіда" – прекрасний журнал як по оформліню так і змісті, лем мал бы веце сторінок, хотябы 60. Можна выкорыстати і матеріалы з довоєнных часів якы печтал „Лемко", „Наш Лемко" і календари. Я передал Ф. Гочу вшыткы нумеры газет – „Лемка", „Нашого Лемка" і календари. Можете посмотрити разом і то, што мож, выкорыстати

Дякую за запрошыня на Поетычну Осін, але я не міг приіхати по причыні хвороты жены і мойой, а Роман Вархол не має заграничного пашпорту. Надію ся, імпреза перешла успішно.

Остатнім часом в нас ожывают лемківскы осередкы і цікавят ся выданями Стоваришыня Лемків. „Мамко, куп мі книжку" я пороздавал бібліотекам, і іщы просят. Цікавят ся „Бесідом", Лемківскыма Календарями і як бы мож хоц по 10 штук присылати – то бы давало корысну інформацию о діяню Стоваришыня і жытю Лемків на рідній земли.

Робите дуже корысного, але як бы была єдніст, то мож бы зробити веце. Юж час зобрати конфліктуючых і погодити ся для спільного добра. (...)

Петро Когут
Львів, 22.10.2000 р.

Дякуме, Пане Петре, за теплы слова о нашых выданях, дякуме же хтоси з Украіны зауважыл што робиме дуже доброго. Правда, в єдности мож бы зробити веце. Та при такых меніфестациях як на тогорічній ждыньскій Ватрі думка о єдности все буде лем абстракцийом. А вина заєдно буде лем по страні. Стоваришыня Лемків. (пт)

Як Бог ділил рокы

Сотворил Бог сьвіт і земны сотвориня.

Долго думал, як тым своім сотвориням наділити рокы – хто кілко має жыти. Штобы быти справедливым і не зробити никому кривды, та вырішыл дати каждому по чотырдесят років. І так – чловек, віл і пес мали жыти по чотырдесят років. Але ім тото наділіня не полюбило ся ниак, Бог не догодил никому, хоц думал і хотіл якнайліпше...

Чловек повіл: „Што то чотырдесят років? Мі, Боже, тілко років жытя то за мало – хочу должше жыти".

Віл заревал: „Чотырдесят років тягати в ярмі і ничого інчого не зазнати, то мі, Боже, за дуже – хочу коротше жыти".

Пес загавкал, же йому вшыткы лем дігінчат, все лем ся мусит одбрехувати. Аж чотырдесят років так жыти? Ні, на таку роботу він ся не згодит – хоче меньше років.

Тай Панбіг задумал ся барз і вырішыл так: чловекови придал двадцет років воловых і двадцет псячых. Тым способом чловек мал жыти вісемдесят років, а волови і псови остало по двадцет років жытя.

Зато чловек з вісемдесятьох років свого жытя має лем чотырдесят людскых років. Дальшых двадцет – до шистдесятьох – то воловы рокы, а пошлідніх двадцет – до вісемдесятьох – то псячы рокы...

За записом Андрия Дулебы
з Пряшівщыны

Чловек до смерти ся вчыт – а бортаком вмерат.

(Народна приповідка)

СТОВАРИШАК І ОБ'ЄДНАНЕНКО

З польской афористыкы

Остатньо штораз частійше зады выпереджують авангарду.

О декотрых гварят, же думают, а они ся лем надумують.

(Антоні Ходоровскі)

Ци виділ дахто, жебы ся глиста заламувала?

Пліт не є творцьом власности.

Зыгары сут переконаны, же завдяки ним істнує час.

(Ян Чарни)

Числіня на глупоту ворогів часто бывать блудом. Векшым еднак блудом бывать нераз числіня на розум приятелів.

Не жалуйме стимака, же сідит в шкарупі, кед му в ній добрі.

(Єжи Дробнік)

Єдиным місцьом фамелийной згоды бывать найчастійше родинний гріб.

Не нарікам на люди, лем на тых, што ся під них підшывают.

(Кароль Дуда)

В вітчызні має ся давніст і будучніст, в чужыні лем теперішніст.

Быти свобідным з ласкы – то лем континуация неволі. Невільником є лем тот, хто ся з тм годит.

(Людвік Гіршфельд)

Максим і Клим

— Был єм вчера, Максим, в циґанкы. За пят злотых повіла мі з кым ся ґзит моя баба.

— Але-с бортак, чом єс ся мене скорше не зьвідал? Я бы ти повіп за дармо!

• • •

— На што пьєш, Климе? На радіст, ци на жаль?

— На долг.

• • •

Максим, по балюваню з Климом в корчмі, зьвідує ся корчмаря:

— Дали сте му рахунок?

— Гей, дал єм.

— Гм, не годен єм нияк похопити, чом він все іщы сьпіват...

• • •

— Який єм рад, Максим, же тя виджу!

— Лем ся барз не тіш, я тіж не мам пінязи.

• • •

— Мошку, кілко я ти вчера по тій пиятыці заплатил? — зьвідує ся входячы до корчмы застараний Клим

— Цілых десят корон.

— Но, та хвала Богу, бо уж єм ся грыз же-м іх стратил.

• • •

Клим стрічат Максима на грибівскым ярмаку:

— Што, продаєш теля?

— Ніт, не продаю!

— Но, та чом єс го привюл?

— Та бо мя баба не хтіла самого пустити.

Писмо Ваня Гунянкы

Христос Раждается! „Віншую, віншую на тот Новий Рік, жебы ся Вам родили быцькы, теличкы, як в лісі яличкы..." Дале довіншуйте сой сами, бо вшыткы знате, та шкода місця. Але подазник мі зато и так пришлийте, бо ся погнівам и не буде ся Вам карало.

Не такы то веселы тоты Божы Сьватка, як по инчы рокы, ні, бо рік не дописал, але воля боска. Што-м ся, знате, напревертал, наобертал, жебы даякій снопок з ряском найти на „діда", та де! Мусіл поставити без ряскы.

Зо старом сме ся зас посварили. Бесідує, же дырва мают быти сухіцькы як попер, мука пытлювана, кава, гарбата, цукер... На другій рік певні буде хтіла гоблюваных дров до пеца! Она юж хце вшытко по паньскы: тарелики, ножы (але такы паньскы, тупы), виделыці, а я то з тым не знам ся обходити. Як мі дашто даст, на стіл вывалю. Не годен з тарелика на лыжку набрати. А она цілы сьвата, - лем по паньскы на тареликах дає. На сьватках на мене найвекший голод, хыбаль же дохычу дачого кавалок до рукы и даде в куті зім, жебы она не виділа. Бобалькы юж не хце готовити, бесідує же бобалькы з моды вышли, а я то окрутні рад и мушу до сусіды ити на бобалькы. На „вилію" мастит якысым оріховым маслом, а я тото до гамбы не годен взяти. Та дотля чловек іл з олійом, так як люде, а тепер тоты паньскы моды, то тя голодом морят. Але лем даяк прекапю! Мушу стару до сповіди выслати, може ся поправит, або што?

А Вам, добры людкове жычу веселых Сьват, варуйте ся, жебы сте ся бобальками не подусили, або жебы сте собі так не поіли, жебы сте не могли ани стояти, ани сідити, лем ся мусіли катуляти.

(„Лемко", Нр 18, з 1912 рока)

Послухайте вшыткы люде
лемківского роду —
хто в тым краю рідным, бідным
каламутит воду
Послухайте, може ся вам
придаст тото в біді,
може навчыт шанувати
братів і сусідів.

(Амроз)

Місце для рефлексий

Но, та діждал єм ся Ваня Гунянкы при собі, як за старых років! Як бы-м ся з рідным братом пред Велийом зышол – так ся тішу!

Лем не до кінце... Но бо чом тота Мурянка не помістил вшыткого, што товды Ваньо гварил? Дал лем тото о бабі і бобальках. Та баба – бабом! Та ньом Ваньо лем перед запхал, а дале о сьвітовых справах гварил. Як брати хтіли вибрати Михала-бея на альбаньского короля, бо ищы гын дакус православных Сербів остало... Та то так як гнес! Най бы си почытали для наукы – як ся істория влече! Я бы на тото свого місця уступил.

Але Мурянка не помістил. Боял ся? Не хтіл ся надставляти? Не хтіл братів зарывати?

Гласкай іх, гласкай! Обход ся з нима гладко як з кєселичком! І так ти до рици накопают!

W NUMERZE:

str. 2 – prezentacja numeru;
str. 3 – *Nowiny – nie nowiny, nie tylko z Łemkowyny;*
- *Z komentarzem i bez* – wycinki z prasy;
str. 5 – *Iwan Poływka* (pt) – biografia rusińskiego pedagoga, wydawcy, kulturalnego i politycznego działacza z przełomu XIX i XX wieku;
- *Pieśń Podkarpackiego Rusina* (Aleksander Pawłowycz) – wiersz;
str. 6 – *Ruch rusofilski, lipiec 1919 – grudzień 1920* (Bogdan Horbal) – kontynuacja, cz. 3;
str. 8 – *„Wesna" „Pod Kyczerą"* (Paweł Korobczak) – reportaż z imprezy jaka odbyła się w Legnicy w ramach Europejskich Spotkań Mniejszości Narodowych i Etnicznych „Pod Kyczerą";
str. 9 – *Parzenice i komórki* (Krystyna Nikonczuk) – urywki z reportażu o Europejskich Spotkaniach, jw.;
str.10 – *Łemkowscy nauczyciele dla łemkowskiej przyszłości* (Paweł Korobczak) – refleksje z kursokonferencji „Nauczanie języka łemkowskiego...";
str. 13 – *I co wy na to wszystko?* (Petro Mychalak) – artykuł dyskusyjny na temat pisowni łemkowskiej;
str. 14 – *Dowód dojrzałości i wyrobienia kulturalnego* (Łuka Suk) – reportaż z VIII Łemkowskiej Twórczej Jesieni;
str. 15 – *W Sejmie o mniejszościach narodowych* (Andryj Kopcza);
str. 16 – *Planowany program działalności Stowarzyszenia „Ruska Bursa" w Gorlicach;*
- *List otwarty* (Mgr Paweł Stefanowski) – pismo do Sejmu i Władz RP w sprawie zwrotu mienia.
str. 17 – *Łemkowskie cmentarze na wokandzie Urzędu Wojewódzkiego* (Petro Trochanowskij) – informacja z zebrania w Nowym Sączu;
str. 18 – *Głębokie korzenie* (Mychał Kowzcz) – opowiadanie bożonarodzeniowe, cz. 1;
str. 22 – *W Pieninach* (Antoni Kroh) – rozdział z książki *Sklep potrzeb kulturalnych* (z cyklu „Rusyniana w obcojęzycznej literaturze"), cz. 2;
str. 24 – „Z wydawniczej półki". *Beskid Niski*, – opr. Zespół red.; *Kaledar' – almanach – opr. Zespół red.* – omówienie nowych wydań (pt);
str. 25 – Listy;
str. 26-27 – aktualności satyrą, myśli, rozrywka.

- na pierwszej stronie okładki: *Zimowy poranek* – foto: Piotr Basałyga;
- na ostatniej stronie okładki: Kapliczka w Snieticy - foto: Piotr Basałyga.

♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦

„B E S I D A" - dwumiesięcznik Zarządu Głównego Stowarzyszenia Łemków • Redaguje zespół: Helena Duć-Fajfer (dział literacki), Andrzej Kopcza (dział kulturalny), Piotr Trochanowski (redaktor odpowiedzialny), Jarosław Wornacz (sekretarz redakcji - historia, aktualności) • Adres redakcji: 33-380 Krynica, skrytka pocztowa 123 • Kolportaż: Dymitr Rusynko - Zarząd Główny Stowarzyszenia Łemków, 59-204 Legnica 6, ul. Zofii Kossak 5-6 - na ten adres należy składać zamówienia na prenumeratę • cena pojedynczego egzemplarza - 3 zł.- plus opłata za przesyłkę.

♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦

Numer dotowany przez MKiDN

номер замкнено 9 грудня 2000

Лемківска Ластівочка

Нр 13 ☺ ЧАСОПИС ДЛЯ ДІТИ І МОЛОДЕЖЫ ☺ 2000

ВАСИЛЬ ХОМИК

Зимове Свято

Гнеска зас Зимове Свято:
Ради бабця, дідо, тато,
А мамичка аж сияє,
Бо ся Христос нам раждає.

Пахне сіном і соснами,
І левешом і грибами...
Зыйде зьвізда на Кычері,
Посідаме до Вечері.

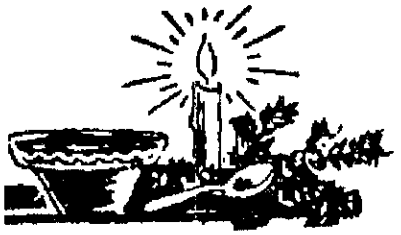

Будеме ся веселити,
Щыро Господа просити,
Же нам поміг ся діждати
Святий Вечер зас стрічати.

МАРИЯ МАЛЬЦОВСКА

Цап – чародійник

Кєбы не Меланії, та бы ся люде ани не зышли. То такє свято, кєд старий рік стрічат ся з новым і подают собі рукы. А товды є во звыку веселити ся, сьпівати, танцувати. Тото вшытко найвеце любят робити люде. То зас такє племя, котре знає даколи вельо, а даколи нич. Знає орати, косити, кєрувати автом, ходити на штырьох. Чловек має зубы, лем же не каждий єднако. На ногах має обутя, любит тляпкати руками, аж ся му уха рушают, а носовы діркы розшырюют. Має доста сил на то, жебы ся здвигнул з колін і ішол дале. Сьпіваючы, веселячы ся...

Так то і было на Меланії.

В єднім горбатім валалі, в єдній малій корчмі зышли ся люде, жебы ся розлучыти зо старым ☞

Вам – Наймолодшы і Молоды Лемчата – вшыткого, што зовут Щестьом, жычыме в новым – Вашым Столітю і Тисячолітю

эком і привитати новий. Зышли я там і посідали за столы, полы пива, вина, палінкы. Поналиали рідину до погариків. Выпии єден, другій, третій погарик, а зд ся ім головы задурили, позерали на музыкантів, якы од амого початку не переставали рати. Дули до трубы, тягали смыом, розтігали міх на гармошці, а айвеце бубнували. Таку красну узыку было чути на цілий вал...

Не могла єй і я не чути. Як єй акты вдарили мі до уха, такой м выскочыла з постелі. Пішла м за камаратков, а камаратка за амаратом – і так вздолж, впілерек цілой улиці. Назберало ся ас на мості деси двадцетеро олодых люди.

— Де ідеме? — зьвідала єм.

— Та на Меланії! — одповідат вшыткы.

— До культурака?

— До культурака!

Вытоком сме ся розбігли на ередину валалу і сперли сме ся ри домі культуры, якій ожывал аз до рока, якраз на Меланії, 3-го січня.

З культурака на цілий реґістер шырила ся музыка. Бубен, гушлі, труба і гармошка.. Грали, аж кылкы підскакували.,.

— Хто піде перший?

— Я! — озвал ся Янко Верецаків.

Як повіл, так і зробил.

Хотіл войти медже танцуючых і сьпіваючых. Лем же двері были заперты. Аж по долгым дурканю вказала ся в них кудлата голова якысой жінкы, певно той од білетів.

— Што хочете? — Зьвідала ся тота і старала ся порушати ухами.

— Хочеме іти до середины,— одповіл Янко.

— Ту є заказане! — одрекла і носовы діркы ся ій нияк не хотіли розшырити.

— Мы бы і так хотіли іти до середины і ославити Меланії, — не здавал ся Янко.

— Лем бы сте непорадку наробили, а прятал хто буде? Знаме вас, молоджаву ліниву! Лем выдумкы вам в голові! Там ідте! Там ваше місце! — повіла кудлата голова з коровячыма очыма і прибухла Янкови двері перед носом.

— Што будеме робити? — позьвідувал ся Янко і замахал ухами.

— Ближыт ся дванадцета година, — вырюк хтоси.

— Доправды! Зараз буде пілніч.

— А як пілніч, то дашто страшне буде, — озвала єм ся.

— Што маш на думці? — підхватил Янко, котрий ся мі барз подабал, бо мал шумне чорне кучеряве волося і знал фурманити.

— То страшкы ходят о пілночы і страшат люди, — повіла єм і попозерала ся по земли.

— Маш правду! — повіл Янко і заколысал ся на планці, яка стояла осамочена на улици.

Під погыбами Янка планка стрясла зо себе вшыток сьніг, якій прикрывал єй корону-голову.

— Тоты люде, што сут в середині — повіл Янко зоскочыв - шы — інакше думают як мы, зато нас там не хочут пустити!

— Так є! Так є! — озвала ся гуртом молоджава.

— Што пропонуєте робити?— зьвідал ся Янко, якому за нігті уж заходил мороз. — Гнеска є 13-го січня, — продолжал. — Каждий має право стрітити Новий Рік, ци думат так, або сяк. Лем же перед нами, якы думаме інакше і хочеме, жебы і старшым ся розшырювали діркы в носі, і жебы знали і ухами кывати, сут заперты двері дому культуры. То є несправедливе! Мусиме іх навчыти мы, молоды!

— Як то думаш, Янк? — зьвідала єм ся го.

— Но... Мам то уж продумане. Мусиме іх настрашыти! — повіл Янко і покывал ухами, што мало значыти, же діло піде до переду. — Думайме вєдно! Вєдно докажеме вшытко!

— Цапа на них! — озвал ся хтоси.

— Цапа!

— Цапа – чародійника!

І привели цапа з нижнього кінця валалу, натерли го червеном фарбом цілого од ніг до головы і поставили перед культурак.

Як одбила дванадцета година, запукали до заказаных двері.

Што за чудо?! Двері ся самы отворили, ани цап не мусіл до них буцкати головом.

Цап, цілий червений, вошол шумні-красні до культурака і голосно замечал. Од його мечаня і червеной фарбы вшыткы остолпіли на місци і поотверали ґамбы як ворота. Рушыл ся лем поліцай. Зробил три крокы в напрямі цапа і намірял на него пістольом.

— Не руште г о! — озвал ся тонькій женьскій голос споза стола. — То нечыста сила! Не мож до нього стріляти!

Поліцайови заморозило пістоль в руці. Спустил ю долов, вопхал пістоль до кабуры, і зазадом – позадкувал ку столу. Позад нього так зробили вшыткы люде. Єден за другым, єдна за другом – і уж не было ани ногы в культураку.

Цап остал сам. Пороззерал ся доокола і приступил ку столу. Ту видит шынку, ту скыбочкы, ту смачний сырец. Там запахло вино, там засмерділа палінка... З чого выберати? Пустил ся до мягкых скыбочок, бо тоты ся му найвеце

любили. Напакував ся до сыта, лизнул сой зеленого лікєру, а на конец вгасил жажду в добрым, солодкым, пахнячым вині. Як ся так наіл, напил, вывалил ся на стіл і солодіцько захрапал...

Рано, кєд зачало свитати, хтоси ся одважыл піти попозерати до культурака... Был то опікун дому культуры.

Обачні отворил двері до салі і не на фиґлі стряс ся на цілым тілі, боял ся іщы фурт нечыстой силы. Лем же што? В сали нич не взріл. Лем готову Содому і Гомору. Вшыток хліб был зіджений, вино допите, погарикы поперевертаны, а по столах набоберчено-о-о! Роззерат ся шеф культурака, роззерат – ци нєє цапа... Та де там! По ним шлід застыл. Ниґде нич, лем з внутрішнього боку двері позерала на нього наліпка, на якій бы-ло написане: „Хто ся не навчыт рушати ухами, буде знищений!"

Опікун приступил іщы ближе ку дверям, де ниже было написане червеном фарбом, же Цап – чародійник од заранішнього дня стає ся властителем дому культуры, а до внутрі буде ся ходило дірком од ключа.

На опікуна выступил пот. Попозерал єдным оком до ключовой діркы, а там збачыл малий жмыток білой серсти. В очах ся му запотемрило і він помалы коло стіны осунул ся на землю.

ЕВА ШЕЛЬБУРҐ-ЗАРЕМБІНА

Яличка

Крас яличка, крас – зелена,
стоіт в лісі осьнїжена.
Три серенкы ідут ґу нїй
притулити ся, бо студін.
Ой, ліс, ліс!

Крас яличка, в сьнїгу біла
з вітром плоды пелючыла.
Підозрила ю вовірка
і по кокурудзку пірхла.
Ой, ліс, ліс!

Під яличку втіче заяц,
бо ґук чути, бо стрыляют.
Скрыл ся,
жытя сой вратувал;
Кєд утихло – затанцувал.
Ой, ліс, ліс!

Крас яличка підрастала
з рока на рік, все тужала.
А стерегли ю гайовы,
но і гномы – маць-людкове.
Ой, ліс, ліс!

Новий Рік – то його воля –
казал ій побыти в школі.
Дораз ту і сам завитат
радіст з дітми розділити.
Ой, Новий Року!

З польского перевьюл
Петро Мурянка

Чом заяці мают розтяту воргу

(Естоньска байка)

Зобрали ся колиси заяці під высоком сосном і найстарший з них повіл:

— Милы моі братя! Жлі нам заяцям жыє ся на сьвіті. Вшыткых ся боіме, а нас ани комар ся не встрашыт. Неє сенсу так жыти. Подме ліпше до моря і потопме ся.

Послухали заяці і погнали ґу морю топити ся.

При морю на луці пасло ся великє стадо овец. Кєд взрила єдна уця так дуже заяців, встрашыла ся і зачала втікати. Ціле отара за ньом. Втічут уці, самы не знают де, самы не знают од кого. А за уцями псы женут і брешут. Пастухы кричат, кыями махают. Шум, крик!

Сьмішні зробило ся заяцям. Присіли они на задні лапы і зачали сьміяти ся. Так долго ся сьміяли, аж ім воргы попукали.

— Ніт, не так уж нам, заяцям жлі на сьвіті! І мы міцны, кєд сме враз!

І не мали уж заміру топити ся. Лем од того часу вшыткы заяці мают верхню воргу розтяту на двоє.

З росийского перевьюл
Петро Мурянка

Колядуєме!

Приходит час... Ні, прешол уж час, коли на Христове Рождество брало: ся зьвізду і ішло по білым сьвіті, змінюючы што кус іскристий мороз на тепло хыж. Жаль, што гнеска так відко верагат ся до тых традиций... А кед пришли бы сте, Діточкы, зо зьвіздом до мойой хыжы – дал бым Вам по піняжку, по чекулядці з яличкы і ішы... Іщы з піл душы дал бым, хоц на што она Вам бы ся придала?.. Але коляды – вірю, мам вшытко єдно надію – годни ся придати. Тоты з церковных книжок може і знате, але нашы стары лемківскых коляд – певно уж ні.

В глубокій долині

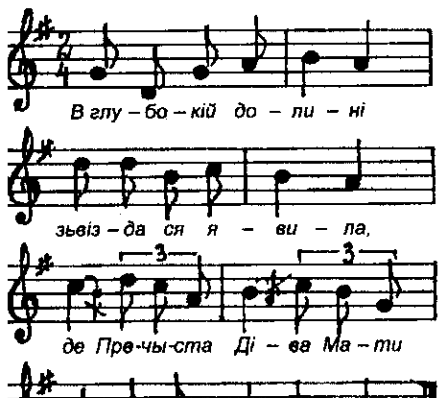

В глубокій долині зьвізда ся явила,
Де Пречыста Дів Мати
Сына породила.

Як Го породила, так Йому сьпівала:
„Люляй, люляй, мій Сыночку,
а я буду спала."

„Засний Мамусь, засний,
хоц лем на годину,
А я піду тай до раю, принесу перину."

„Ой Сыну мій, Сыну,
деж Ты тото годен,
Іщы неє дві годины як єс ся народил."

„Мамусь моя, Мамусь,
деж бы-м не был годен,
Я сотворил небо, землю,
нич єм ся народил."

Як Дів Мария по сьвіту ходила

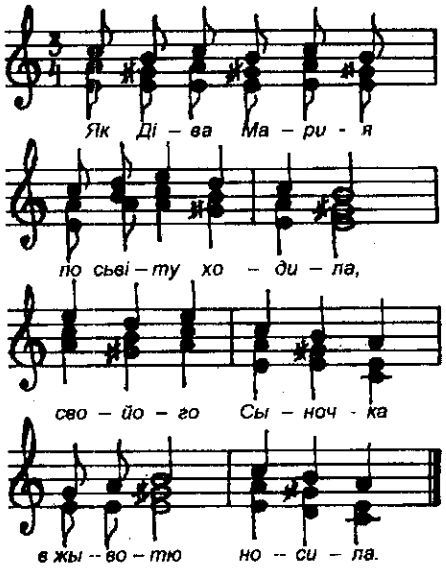

Як Дів Мария по сьвіту ходила,
Свойого Сыночка в жывотю носила.

Вышла она, вышла на высоку гору,
Убогій седлачок на пшеничку оре.

„Щестя дай ти Боже убогій седлачку,
Най ти не заходит
сонечко облачком."

„Боже заплат, Пані,
за добре жычыня,
Най же ся Ти каре Твоє доношыня."

Прешло тепле літо і плачуча осін,
Уж ся біла зима до подвірце просит.

Уж Дів Мария по сьвіту не ходит,
В убогым вертепі
днес Сыночка родит.

Ясна зоря

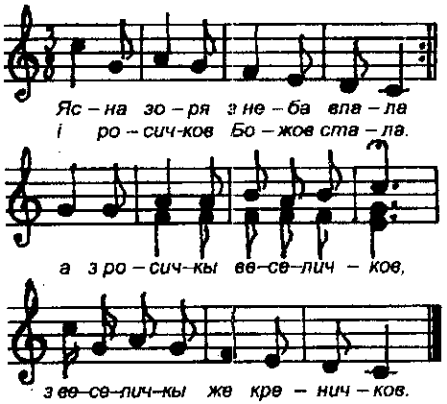

Ясна зоря з неба впала
І росичков Божов стала,
А з росичкы веселичков,
З веселичкы же креничков.

Дів Сына в ній купала,
До лелиі повивала,
До синчыків положыла,
На барвінку постелила.

При зірници колысала
До Єгыпту утікала,
Коли в лісі ночувала,
З леду огня выкресала.

З сьнігу сьвічку высукала,
І в місяця ночувала;
О тім жыди ся дізнали,
До місяця ся впинали:

„Ты місяцю, ты королю –
Продай, продай Христа Бога."
„Ой, не продам, ой не згрішу
В тоту нічку найсвятійшу."

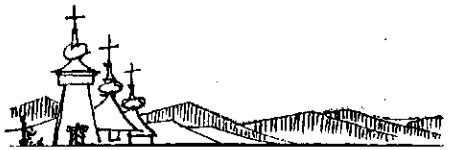

Одкаль взяло ся днешнє слово „коляда"?

Перед більше як тисячом років нашы предкы не были іщы християнами, але мали свої прадавны вірування, своіх богів: Перуна – бога огня, Стрибога – бога вітрів, Волоса – што опікувал ся худобом, Ладу – богыню любови, страшну Мораиу – богыню смерти і інчых векшых і меншых божків. Мали і свої свята, цілком інчы як днес. В зимі, коли зачынат векшати ся ден, святкували рождество сонця, а тото свято звали Коляда. Гостили ся товды сами, гостили тіж колачами быдлятка. Враз з познаньом Христа і Його Рождества, свята тоты і іх традиції получыли зо собом. В коляді „Ясна зоря", як і в днешній Велиі все іщы одчуват ся старе і „нове".

УСИНЬСКЫ НАРОДНЫ БАЙКЫ

ому што суджене

Жыл єден ґазда. Был бога-
й, бо щыро і тяжко робил. Лем
за барз ласий был на пінязі,
рад был купити дашто жені, ци
гьом. Складал таляр до таляря
овал до вербы.

Та в тым нашым сьвіті хоц-як
ват, раз сьвітит сонце, а раз...

Запотемрило ся небо, нады-
ла страшенна буря, з перуна-
и, блискавицями, і пропало ґаз-
вство богача. Згоріла до цна
жа, а в ній і жена, і діти. Грім
ударил і до вербы, а велька вода
рвала ю і понесла хто зна де.
стал без ничого...

Без ничого? А гын-де його по-
е, по вітцях, по дідах. Але він
ем обнял го блудныма очами
пустил ся в сьвіт, жебрати.

Люде гварили му:

— Чловеч е, чом же ты, здо-
овий, міцний, не хромий, не шлі-
ий по жебрах ходиш?

— А!.. Мал і я. Та в єдным мо-
ленті перун стрілил, вода взяла
што вышло з мойой роботы?

...А вербу, до котрой богач
кладал пінязі вода понесла на
дно поле. Кєд обысхло, ґазда
ого поля, видячы величезну ко-
юду, аж сплеснул руками:

— О, та буду мал зо три фу-
ы дров. — І такой пішол домів, а
недолга вернул з возом і че-
лядю. Взяли ся до різаня. Ріжут, ріжут, аж ту – штоси згаратало.

— Певно піску, каміня вода нанесла до дудлы. — Смотрят, а там полно злата-срібра!

Так і з дня на ден стал ся інчий богачом.

А тот, кому стихія вшытко взяла, далі ходил по селах жебраючы. Раз припросил ся він на ніч до єдной хыжы. Приняли го, але тыж зьвідали:

— Чом же ты, не хромий, не шліпий, ходиш по жебраню?

— А, ліпше не гварити. Мал єм богатство, купу пінязи... До дудлавой вербы єм складал. Пришла буря, пішла верба з водом, вшытко пропало. І родину грім мі побил. Не мам нич...

„Йой — думат сой доматар — та то певно його вербу, зо златом-срібром на мою рілю знесло." — І жаль ся му го зробило, і – кєд ся уж спати поклали – гварит до жены:

— Треба му одсыпати даяку мірку талярів. Та то, по правді, його богатство.

І насыпали полніцьку тайстру лыскаючых пінязи і положыли ю на міст, кади ся зо двора выходило.

А жебрак рано встал, подякувал красні за гостину і вышол. Та подумал сой: „Же то мі вшыткы так цюкают – не хромий єс, не шліпий! – Як же то шліпому през міст перейти?" І заступил руком

очы. Перешол міст мацкаючы палицьом. Тайстра з пінязми остала на мості.

Ґазда шлідил за ним, пішол, взял тайстру, принюс до хыжы і гварит:

— Ту маш, жено, нашы пінязі. Жебрак не двигнул іх з моста.

А жебрах ходил-блудил сьвітами, по селах і містах, але любил вертати там, де го красні принимали. І деси о рік зас трафил до той хыжы.

— Не сердте ся, же я зас прошу ся до вас на ніч.

— Та, не сердиме ся, маме дост місця, маме хліб і до хліба. — І такой додає. — А не нашли вы нич на мості, кєд сте влони од нас выходили.

— Аа? Влони, влони?.. Прібувал єм по шліпому міст перейти... Ні, нич єм не виділ, ничого єм не нашол.

Погостили ґаздове жебрака і зас думают як бы му помочы. Выдумали впечы великій хліб і зложыти до него полно пінязи. Так і зробили. Рано передали хліб жебракови.

— Берте, будете мати іджыня на пару дни.

Взял жебрак хліб, вклонил ся, красні подякувал добрым людям і пішол сой.

Іде, іде, іде. Стрітил каліку без ніг. Пожалувал го і подарувал му хліб.

— О, якій тяжкій — гварит каліка — певно добрі не выпече - ний. Але даруваному коньови до зубів не зазерают. Боже вам заплат. — Зложыл хліб до тайстры і підпераючы ся руками, повлюк ся за дорогом.

І жебрак, не поспішаючы, рушыл в свою страну.

Ґазда шлідил за ним, виділ як дарувал хліб каліці. Вернул домів і гварит до жены:

— Знаш што? Він подарувал хліб інчому жебракови. Більше йому нич не даме... Видно, тото богатство не йому суджене.

Запис Петро Лінтур
Обрібка Петро Мурянка

Мішок сьмішок

— Мал єс написати вшытко што знаш о коті — повідат учытель - ка до Ванця. — Написал єс лем: „Моя кітка вродила два котята." Ци то не за мало?
— Мы ся тіж дивували. Поперед - ньо мала пят.

♦♦♦

— Няню! Гнеска мал єм в школі щестя... Учытель хотіл мене за кару поставити до кута.
— І што?
— Вшыткы куты были заняты.

♦♦♦

— Любиш ходити до школы?
— Гей, барз люблю, лем мерзит мя там сідити.

♦♦♦

— Хлопче! — злостит ся учытель на Ванця. — Ты маш в голові ризо - вины.
— Потішыли сте мя, пане учы - тель. Мама все повідают, же мам цілком порожньо.

♦♦♦

— Чом плачеш, Ванцю?
— Снило мі ся, же наша школа ся спалила.
— Не плач, то лем сон.
— Зато плачу.

♦♦♦

Діти вчат ся простых справ з ме - дицины, медже інчым – як ратува - ти люди,
— Што бы-с зробил, Ванцю, коли бы твій брат ґылтнул ключ од хыжы?
— Гвошол бы-м през вікно.

Подал п. Ваньо Дзядик.

Хлоп і продавец

(украіньска байка)

Пришол хлоп до склепу і гварит до продавця:
— Подай мі тамту о баньку з цукєрками.
Продавец подал. Понюхал хлоп і повідат:
— Ніт, не такы. Подай о тоту.
Продавец подал. Хлоп зас понюхал, але ся му не сподабало.
— А подай о тамту! — кричыт.
Подал продавец і третю баньку. Понюхал хлоп, поставил ю на ляду і выходит зо склепу. А продавец кричыт за ним:
— Де ідеш? А хто заплатит?!
— За што? — зачудувал ся хлоп.
— А за тото, што єс нанюхал – одповідат продавец.
Вернул ся хлоп, дістал з кышені мідяний піняз і дуркат ним по ляді. Подуркал, подуркал і сховал назад до кышені.
А продавец зьвідує:
— Чом єс сховал пінязі?
— А як же? — одповідат хлоп. — Я понюхал, ты послухал, і мы квіта.

Хто, што то єст?

1) Сивий віл выпил воды полний двір.
2) Без рук, без ніг, а на під лізе.
3) Што то за гість, што сам себе іст?
4) Іде до ліса – смотрит домів, іде домів – смотрит до ліса.
5) Хто найбільше стыду терпит?
6) Попід землю ходит і на хлібусь робит.
7) Рано ходит на штырьох ногах, в ден на двох, в вечер на трьох.

1 – Мороз, 2 – Дым, 3 – Сьвічка, 4 – Сокыра, 5 – Поріг, 6 – Плуг, 7 - Чловек

СЛОВНИЧОК

тляпкати (1 сторона) – плескати
валал (1) – село
ріднина (2) – [pol. – płyn]
вытоком (2) – шыроком лавом, розплавні
погыбы (3) – колысаня [ся]
лелючыти (4) – пестити
жывотя (6) – утроба, бріх
седлачок, седлак (7) – рільник, селянин
доношыня (7) – остатня фаза бременности, тяжы
веселичка, веселка (7) – дуга
синчык (7) – [pol. chaber]
впинати /ся/ (7) – докучати
хромий (8) – кулявий
челяд (8) – служба, слугове; так бесідувало ся і о молодежы
стихія (8) – [pol. – żywioł]
тайстра (8) – торба
сердити /ся/ (9) – злостити ся

ЯКЫ ТО СВЯТА?

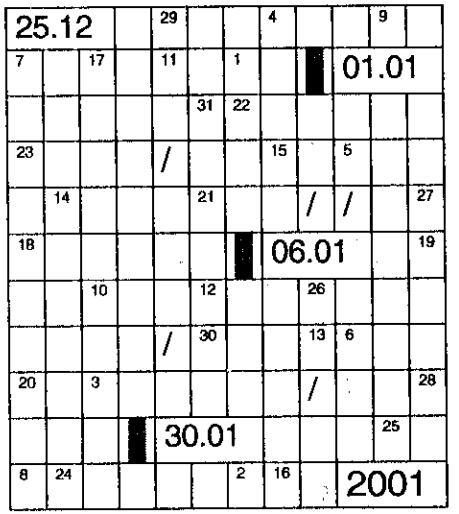

Вставте в одповідні місця діаґраму назвы свят: БОГОЯВЛІНЯ ГОСПОДНЄ / КРЕЩЫНЯ ГОСПОДНЄ / ЙОРДАН; ТРЬОХ СВЯТИТЕЛИ; ОБРІЗАНЯ ГОСПОДНЄ / ВАСИЛИЯ ВЕЛИКОГО / НОВИЙ РІК; РОЖДЕСТВО ХРИСТОВЕ. Даты свят подано за нашым, старым календарьом. Буквы з краток понумерованых од 1 до 31 дадут госло - розвязаня.

⌘ ⌘ ⌘

Дорогы Молоды Чытачы! Выбачте што так долго не выходила „Лемківска Ластівочка". То был барз тяжкій рік для редактора. Може тот перший рік нового тысячоліття буде барже щесливий. Чого і Вам красні жычу.

„Лемківска Ластівочка" – редаґує Петро Мурянка, ілюструє Богдан Трохановскій (стор. 9, 12). Часопис выходит нерегулярні, як безплатний додаток до „Бесіды".

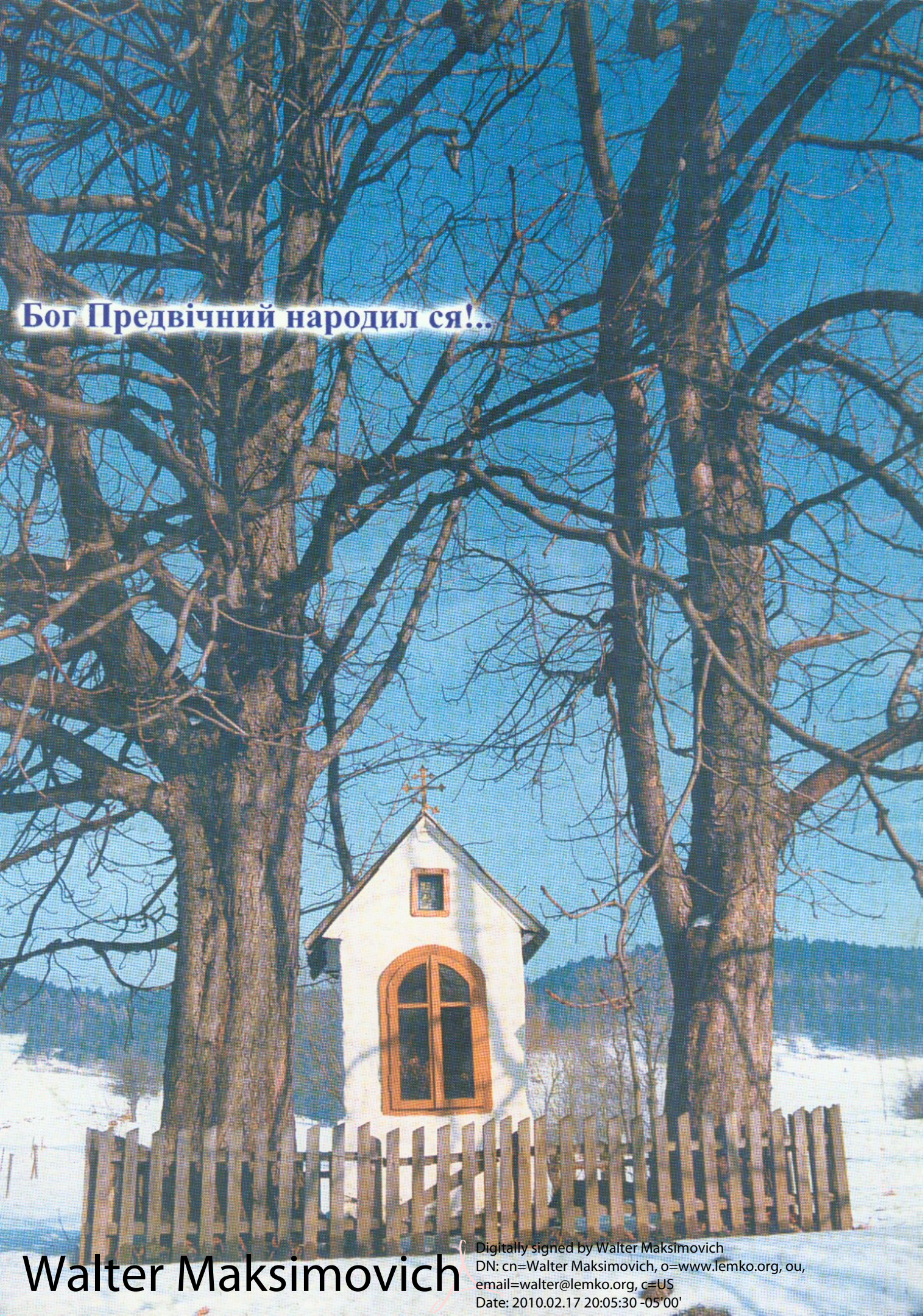

Walter Maksimovich
Digitally signed by Walter Maksimovich
DN: cn=Walter Maksimovich, o=www.lemko.org, ou, email=walter@lemko.org, c=US
Date: 2010.02.17 20:05:30 -05'00'